Nr. 58. Kraków, wtorek 12 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranica miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. ameryk.
Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

List z Parlamentu.

Wiedeń, 8 marca.

Izba posłów kontynuuje w dalszym ciągu nudną i bezcelową, ponieważ z góry skazaną na bezpłodność, dyskusyę nad sprawozdaniami komisyi drożyźnianej w kwestyi zwalczania kartelów. Dziś dyskusyę tę przerwano już o godz. 3 po południu, poczem znów jeden mówca przemawiał w ciągnącej się od pół roku z górą dyskusyi nad wnioskiem nagłym dra Körnera w sprawie mianowań sędziów w Czechach, aż nakoniec minister skarbu Zaleski odpowiedział na interpelacyę znanego niemieckiego agraryusza posła Pantza w sprawie udzielenia pozwolenia Tow. akc. austryackiej fabryki broni w Steyr na powiększenie kapitału zakładowego w ten sposób, iż wydano pewną ilość nowych akcyj, które rozdano za darmo posiadaczom dawnych akcyj. Rzecz jasna, że takie „powiększenie" kapitału akcyjnego nie powiększa kapitału samego, a zmniejsza tylko wysokość dywidendy. W tym wypadku o 20 do 25%. Tym sposobem zmniejszają się pozornie dochody akcyonaryuszów, stwarza się oszukańczym sposobem pretekst do podniesienia cen wyrobów i ewentualnie obniżenia zarobków robotnikom, a nadto usuwa się część dochodów od obowiązku podatkowego.

Odpowiedź ministra-Polaka, jak wiadomo, była niejasna i wykrętna. Nikogo ona też nie zadowoliła. To też gdy poseł Pantz zażądał otwarcia na następnem posiedzeniu dyskusyi nad tą odpowiedzią ministra, Izba znaczną bardzo większością głosów wniosek ten przyjęła. Głosowali za nim solidarnie wszyscy socyalni demokraci, znaczna część Niemców i Czechów. Tylko posłowie z Koła polskiego poparli swego ministra-rodaka.

Zaznaczyć należy, że poseł złoczowski z „partyi" Breitera p. Reizes pokazał przy tej sposobności, że i on także ma coś do gadania i... zażądawszy głosu, oświadczył, iż stawia „taki sam wniosek, jak ten pan tam". Może więc p. Reizes opowiadać swoim wyborcom w Złoczowie o wielkim swoim sukcesie.

Przy ustanowieniu porządku dziennego następnego posiedzenia postawił poseł tow. Nemec imieniem czeskich posłów socyalno-demokratycznych wniosek, aby przestawiono porządek dzienny w ten sposób, by w miejsce przedłożeń wojskowych na drugiem miejscu postawiono sprawozdania komisyi legitymacyjnej, na trzeciem miejscu nowelę do ustawy o kanałach wodnych, a dopiero potem ustawy wojskowe. Wniosek ten jest wynikiem uchwały klubu czeskich socyalnych demokratów, którzy postanowili wszystkiemi siłami sprzeciwić się żądanemu obecnie przez rząd — ale dotąd jeszcze formalnie nieprzedłożonemu — prowizoryum co do kontyngentu rekruta. Wniosek ten jednak upadł 151 głosami przeciw 100 głosom, na które złożyli się socyalni demokraci, czescy radykali, Rusini i kilkunastu innych posłów opozycyjnych. Koło polskie, któremu — jak powszechnie wiadomo — sprawa budowy kanałów leży bardzo na sercu, głosowało w bardzo szczupłym komplecie, mimo że ministrowie Zaleski i Długosz pospieszyli na swoje miejsca, przeciw temu wnioskowi.

A przecież wniosek ten, jakkolwiek wybitnie opozycyjny i z opozycyjnych wypływający motywów, w danej sytuacyi politycznej nie był znów ani tak groźny, ani nawet tak niesympatyczny dla rządu. Wszak rząd hr. Stürgkha i tak do tej chwili nie ma większości, nie zdecydował się, czy ma bronić wniesionych przedłożeń wojskowych, czy też ma zażądać prowizoryum, wszak właśnie dlatego marnuje się czas w Izbie i w komisyach budżetowej i finansowej. Czyż nie lepiej byłoby zakończyć dziś lub we wtorek dyskusyę kartelową i załatwić potem gładko w ciągu jednego lub dwu posiedzeń kilka zaprotestowanych mandatów a może także kwestyę kanałów? Wszak komisya legitymacyjna przedłożyła właśnie dziś sprawozdania z wyborów prezesa Koła polskiego dra Lea oraz posłów tow. dra Marka i Daszyńskiego. Nie należało tej właśnie sprawy załatwić? Ale w Kole polskiem nie ma żadnego kierownika. Dr Leo jest wprawdzie demokratycznym prezesem Koła polskiego, ale Koło polskie robiło, czego chcą — „usłużnicy rządu i stańczyków", według słów wiecznej pamięci prata Stojałowskiego — ekscelencye dr Korytowski i Dawid Abrahamowicz. Zagarnęli oni całą władzę nad Kołem w swoje ręce i robią, co się im zachce. Drastycznie wystąpiło to na jaw przy sposobności mianowania członków do trzech subkomitetów komisyi skarbowej. Otóż wszystkie miejsca w tych trzech subkomitetach zagarnęły dla siebie wymienione dwie ekscelencye, usuwając brutalnie na bok kolegów z Koła, demokratę dra Grossa i ludowca hr. Reya. Takie zapanowały stosunki w zdemokratyzowanem Kole pod buławą demokratycznego prezesa.

W ostatnich dniach utrzymywały się uporczywie pogłoski o bliskiej już dymisyi gabinetu hr. Stürgkha, przyczem jako następców jego wymieniano byłego premiera bar. Becka lub obecnego ministra spraw wewnętrznych bar. Heynolda. Pogłoski te prawdopodobnie, na razie przynajmniej, są jeszcze przedwczesne, jakkolwiek hr. Stürgkh istotnie do tej chwili nie ma większości a nawet Koło polskie zajmuje wobec niego stanowisko dwuznaczne.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że przesilenie na Węgrzech zbliża się ku końcowi. W miejsce prezydenta ministrów węgierskich bar. Kuhen Hedervary'ego, którego dymisyę król przyjął, ma objąć rządy bar. Lukacs, a prezydentem Izby posłów ma zostać poseł Justh. Program nowego rządu ma obejmować: reformę prawa wyborczego i reformy wojskowe.

W takim razie i dla hr. Stürgkha, względnie dla parlamentu wiedeńskiego lepsza zaświtałaby przyszłość. *T. R.*

Sprawozdanie o odkryciu bieguna południowego.

Dzienniki chrystyańskie „Aftenposten" i „Tyden Tegn" ogłaszają sprawozdanie o ekspedycyi norweskiej Roalda Amundsena do bieguna południowego. Brzmi ono, jak następuje:

Dnia 1 lutego 1911 r. rozpoczęliśmy nasze prace na dalekiem południu. 1 kwietnia utworzyliśmy trzy składy, gdzie złożyliśmy prowianty, razem 4100 kilogramów. Najniższa temperatura była 13 sierpnia, wynosiła wtedy — 53° C. Dnia 8 września w ośmiu 7 sankami, z 90 psami, i zapasem żywności na 4 miesiące podjęliśmy marsz do bieguna południowego. Ponieważ temperatura odtąd z dnia na dzień spadała,

KAROL EWALD.

KORALE.

(Z duńskiego).

Było raz przed wielu, wielu laty — daleko w morzu, tak głębokiem, że wyobrażenia o tem mieć nawet nie można, i tak wielkiem, że żeglarz może jechać całymi dniami, nie widząc lądu, a mianowicie było to morze podzwrotnikowe, w którem woda jest tak samo gorąca, jak u nas w domu w ciepłej kąpieli.

Lecz tylko na powierzchni świeci słońce i ogrzewa wodę. W głębi zaś jest strasznie zimno i ciemniej niż podczas najczarniejszej nocy. I morze nie jest również jednako głębokie, gdyż na dnie znajdują się wysokie góry i głębokie doliny, zupełnie tak samo, jak na lądzie.

Otóż w tem morzu było pewne miejsce, gdzie wysoka góra sięgała od dna aż do samej powierzchni wody. Gdy się spoglądnęło do góry, nie można było widzieć nic innego prócz wody i wody.

Natomiast w dole można było zobaczyć tem więcej ciekawych rzeczy.

Na stokach góry rosły mianowicie miezmierne lasy iglaste, ciągnące się na mile całe. Gdy się toczyły fale, wtedy poruszały się listki w wodzie podobnie, jak poruszają się liście drzew na lądzie. Tylko pnie drzew owych nie były tak grube i silne, jak pnie buków i dębów, i dlatego gięły się zawsze w stronę, w którą poruszały się fale.

Drzewa morskie były wyższe od drzew na lądzie, nie wyrastały jednak nigdy ponad powierzchnię morza. Bo skoro tylko ich listki dostały się na powietrze, zaraz zasychały i więdły. Gdy zaś woda była spokojną, wtedy rozszerzały się i błyszczały pysznemi barwami, czerwonemi i żółtemi, zielonemi i szaremi, podobnie jak się to dzieje w jesieni z liśćmi naszych lasów. A pomiędzy koronami drzew iglastych pływało mnóstwo ryb od drzewa do drzewa — tak samo jak na lądzie ptaki przelatują w lesie.

Lecz nie były to takie nudne, szare rybki. jak szczupak, węgorz, karp. Wiele z nich błyszczało jak złoto i srebro; jedne były błękitno-niebieskie, drugie purpurowo-czerwone. A między niemi była kolczatka, która mogła wydąć się w kulę, postawić swe igły i napędzać innym zwierzętom okropnego strachu.

Bo było jeszcze wiele, wiele innych zwierząt w lesie...

A więc były tam muszle z niezmiernie śmiesznemi skorupami i ślimaki z wielkimi pstrymi domkami. A więc były tam ryby czarne jak atrament, które z olbrzymią szybkością poruszały się w wodzie w tył; raki, które również pływały w tył i cięły swemi wielkiemi nożycami, i krzywe, płaskie kraby, które pełzały bokiem, a jednak szły naprzód.

Czasem przychodziła cała trzoda, złożona z kilkuset wielkich, nieporadnych żółwi, które w lesie morskim pasły się jak krowy na łące.

Zdarzało się czasem, iż nadpływał olbrzymi wieloryb, a wtedy w lesie, przez który się przedzierał, robiło się ciemno, jak gdyby chmura zakryła słońce. A kiedy począł bić koło siebie swym potężnym ogonem, drżały drzewa w lesie, jakby podczas jakiego trzęsienia ziemi.

Raz zdarzyło się także, iż okręt płynął ponad lasem. Jeden majtek spadł z pokładu okrętu i został natychmiast połknięty przez rekina, który po tej zbrodni płynął sobie dalej z najczystszem sumieniem w świecie.

Tak, bujne i wesołe życie panowało w lesie morskim. Tylko cicho było, całkiem cicho; bo żadne zwierzę nie krzyczało, ani nie śpiewało.

W środku lasu, między koronami drzew, było małe, wygodne, otwarte miejsce, oddalone niedaleko od powierzchni wody. Woda była tam ciepła i czysta, a miejsce to leżało tak, że rzadko kiedy kto do niego zaglądał.

Na tem miejscu bawiło się codziennie czworo dzieci, bawiły się tak, jak mogły i umiały.

Były one tak małe, że gołem okiem widzieć ich nie było można. A nawet gdyby je kto wziął pod szkło powiększające, miałby niemało trudu rozróżnić je od siebie, gdyby nie posiadał całej masy wiadomości przyrodniczych.

Były to bowiem cztery istoty okrągłe, przeźroczyste, z delikatnymi włoskami, lecz bez głowy, nóg, ócz i wszystkiego tego, co należy do porządnego zwierzęcia, a bez czego i człowiek nie łatwo mógłby się obyć.

Mimo to nie należały bynajmniej do jednej i tej samej rodziny. Jedna istotka była dzieckiem koralu gwiaździstego, druga była dzieckiem kruchy, a trzecia dzieckiem gwiazdy morskiej. Czwarta zaś była prawdziwym potomkiem ostrygi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiedeński Bank Związkowy
FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B L. 44.
Kapitał akcyjny 130 milionów kor. Fundusze rezerwowe 39 milionów kor.

Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia.

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na
4% książeczki wkładkowe.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najdogodniejszymi warunkami.

co szczególnie odczuwać się dało psom, powróciliśmy do „chaty śnieżnej“.

Dnia 20 października podjęliśmy znowu marsz do bieguna. Ekspedycya składała się z 5 ludzi w 4 sankach z 52 psami i z zapasem żywności na 4 miesiące. Dnia 17 listopada dotarliśmy do 85° szerokości, gdzie urządziliśmy główny skład. Teren, na który się dostaliśmy, zdawał się nie do przebycia. Były na nim wzgórza dochodzące do 10.000 stóp wysokości, w południowym kierunku jeszcze wyższe. Byliśmy zmuszeni wzgórza te okrążać, aby obejść szerokie rysy i przepaści, które się tu rozciągały.

Dnia 1 grudnia przebrnęliśmy pole lodowe, przerywane licznemi szczelinami. Śnieg poruszał się jak kry na jeziorze, ziemia pod nogami tętniła. Marsz przez ten teren był bardzo trudny. Zapadł się jeden człowiek i kilka psów. Nartów nie mogliśmy tu użyć. Korzystnemi okazały się natomiast specyalnie urządzone sanki lodowe. Teren ten nazwaliśmy „salą tanneczną dyabła“.

Dnia 2 grudnia osiągnęliśmy na wysokości 87° 40' najwyższą wysokość 10.750° ponad poziom morza.

Dnia 8 grudnia obliczenia wykazały, że znajdujemy się na 88° 16' szerokości południowej. Przed nami rozpościerał się gładki teren.

Dnia 13 grudnia dotarliśmy do 89° 45'; powinni więc byliśmy następnego dnia dotrzeć do bieguna południowego.

Dnia 14 grudnia zawiał lekki wiatr z południowego wschodu, temperatura wynosiła — 23°. O godzinie 3 po południu zatrzymaliśmy się, bo wedle obliczeń dotarliśmy do celu. Wywiesiliśmy tu jedwabną flagę norweską i nazwaliśmy ten ogromny, rozpościerający się teren, na którym leży biegun, „krajem króla Hakona VII.“. Teren jest płaski, jednostajny. Po południu przeszukaliśmy kraj na przestrzeni 8 klm.

Dnia następnego od godziny 6 po południu do 6 rano czyniliśmy obserwacye. Rezultatem było stwierdzenie, że znajdujemy się na 89° 55' szerokości południowej i aby do bieguna możliwie blisko dotrzeć, trzeba się posunąć jeszcze o 9 kilometrów na południe. Dzień 16 grudnia spędziliśmy przyjemnie w promieniach słońca. Czterech uczestników ekspedycyi przez cały dzień zajmowało się obserwacyami. Jedno jest pewnem, że jesteśmy od bieguna południowego tak blisko, jak to wedle stojących nam do dyspozycyi instrumentów (sekstent i sztuczny horyzont) możliwem jest skonstatować. Okrążamy teren w obrębie 8 kilometrów. Zbudowaliśmy tu mały namiot, na którym zatykamy flagę norweską i flagę okrętu ekspedycyjnego „Fram“. Namiot ten nazwaliśmy „domem biegunowym“. Odległość między kwaterą zimową a biegunem wynosi 1400 klm.; przebywaliśmy więc dziennie przeciętnie 25 klm.

Odwrót nasz rozpoczęliśmy 17 grudnia wśród pięknej pogody, tak, że jeszcze w ciągu grudnia na 2 sankach z 11 psami mogliśmy powrócić do naszej kwatery zimowej.

Najważniejszą kwestyą, prócz osiągnięcia bieguna, jest oznaczenie rozciągłości i charakteru „baryery Rossa“, odkrycie połączenia między krajem południowej Wiktoryi i prawdopodobnie krajem króla Edwarda, oraz dalszego jego ciągu w potężnym łańcuchu górskim, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa idzie na poprzek przez cały kontyngent antarktyczny. Nazwaliśmy to górą królowej Maud.

„Fram“ udał się do zatoki Wielorybiej, dokąd przybył 9 stycznia. Dnia 16 stycznia przybyła ekspedycya japońska i wylądowała tuż obok naszej kwatery zimowej. Opuściliśmy zatokę 30 stycznia. Podróż stamtąd, z powdu niepomyślnego wiatru, była ciężka. Wszyscy członkowie ekspedycyi są zdrowi.

Strejk górników w Anglii.

Nowa konferencya.

Londyn. Dzienniki widzą w zaproszeniu premiera na wspólną konferencyę górników i właścicieli kopalń dobry objaw. Z drugiej strony jednak donoszą, iż związek właścicieli kopalń we Walii uchwalił odrzucić zasady płacy minimalnej.

Ruch strejkowy w Niemczech.

Berlin. (B. Wolffa). Wedle ostatnich informacyj, zdaje się, jest zamierzony strejk w okręgu rurskim przez trzy zjednoczone związki górnicze: wolny (socyalistyczny), Hirscha Dunkera i stowarzyszeń polskich. Co do życzeń górników, właściciele kopalń gotowi są pertraktować w komisyach górniczych; część zarządów kopalń rozpoczęła już pertraktacye, inne gotowe są prowadzić konferencye z wydziałami robotniczemi ustawowo zaprowadzonemi. W tym też kierunku sekretarz stanu Delbrück odbył 7 b. m. konferencye z posłami i wskazał na konieczność pójścia tą drogą. Porozumienia oczekiwano tem bardziej, że spór toczy się głównie co do płacy, a właściciele kopalń gotowi są podwyższyć płacę. Także stowarzyszenia chrześcijańskie i ewangielickie związków górniczych sądzą, że dojdzie do porozumienia. Rząd w każdym razie gotów jest do interwencyi.

Bochum. W oświadczeniu stałego Związku górników podniesiono, że rząd w ostatniej chwili gotów jest podjąć interwencyę dla odwrócenia strejku w okręgu rurskim, ale to już jest zapóźno. Zażalenia robotników dawno są znane zarządom kopalń, ale nic dla nich nie zrobiono. Związki robotnicze nie są uznawane za reprezentacyę górniczą. Musi to uledz zmianie, jeżeli już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia nie ma przyjść do strejku 200.000 ludzi.

Wałbrzych. „Waldenburger Neuer Tagblatt“ donosi, że właściciele kopalń śląskich postanowili górnikom podwyższyć płacę od 1 kwietnia.

Za strejkiem i przeciw.

Essen nad Ruhrą. Zgromadzenie 1000 robotników w Herne oraz zgromadzenie chrześcijańskich górników w Bochum postanowiły nie rozpoczynać strejku. Zwolennicy „starego związku“ (socyal.) oświadczyli się za strejkiem.

Herne. Konferencya rewirowa związków górniczych, które rozpoczęły akcyę o podwyższenie płacy, postanowiła strejk 507 głosami przeciw 74. Są to związki: „stary związek“, związek polski i związek „Hirsch Dunker“.

Uchwalenie strejku w Niemczech.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Essen nad Ruhrą: O uchwale konferencyi trójzwiązku donoszą: Strejk jest postanowiony. Na zgromadzeniu odbytem wczoraj w Herne z 600 delegatów związków górniczych: socyalistycznego, polskiego i Hirsch-Duncker 507 przeciw 74 oświadczyło się za natychmiastowem wstrzymaniem pracy.

Germanizacya a prezes Koła polskiego.

Oddawna korespondował magistrat krakowski z władzami wojskowemi po polsku, dopiero w roku bieżącym zaczął korespodować po niemiecku. Zmianę tę wywołało następujące rozporządzenie, które tu podajemy bez komentarzy, gdyż samo za siebie mówi:

MAGISTRAT
stoł. król. miasta Krakowa.
L. 120258/1911. Prez.

Kraków, dnia 27 grudnia 1911.

Do
Wydziałów Magistratu
w Krakowie.

C. i k. komenda 1 korpusu w Krakowie żali się, że Magistrat tutejszy w ostatnich czasach w sprawach, które załatwia jako władza polityczna 1 instancyi, koresponduje z władzami wojskowemi w języku polskim. Gdy według postanowienia § 1 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 5 czerwca 1869 Dz. u. kr. Nr 24, oraz wskazówek okólników c. k. Namiestnictwa z dnia 13 maja 1877 L. 3678/pr. i z dnia 6 września 1897 L. 9519/pr., Magistrat, o ile występuje w charakterze władzy politycznej, ma korespondować z władzami wojskowemi wyłącznie w języku niemieckim, przeto w myśl okólnika c. k. Namiestnictwa z dnia 14 listopada 1911 r. L. 17339 wzywam Wydziały Magistratu do jak najściślejszego przestrzegania tych przepisów na przyszłość.

Niniejsze rozporządzenie należy przechować w zbiorze normaliów.

Leo m. p.

Z sali koncertowej.

Wszechwładna dziś „sensacya“ rozsiadła się tak szeroko, że zajęła i kącik, przeznaczony dla sztuki. Tymczasem w naszym muzykalnym światku ruch w pełni, jak świadczą koncerty. Mieliśmy ich w ostatnich dniach trzy, nie licząc popisów konserwatoryum. Ponieważ zajmiemy się nimi po krótce wedle walorów artystycznych, które je cechowały, zacząć musimy od końca: od wieczoru sonat Beethovena, danego przez pp. J. Lalewicza i P. Kochańskiego.

Prof. Lalewicz ma już wyrobioną opinię niezrównanego „ensemblisty“, tym razem był nim w takiej mierze, że stawał się dla skrzypka groźnym rywalem. Ale i p. Kochański nie pozwolił pozostawić się w tyle. Inteligencya w opracowaniu myślowem, smak wysoce artystyczny i skończoność w stronie zewnętrznej, wreszcie szczery, a jednak miarkowany temperament złożyły całość artystycznie skończoną. We wszystkich trzech wykonanych sonatach (F-dur op. 24, G-dur op. 30 i G-dur op. 96) uderzała przy syntetycznem ujęciu myśli przewodniej, subtelność w szczegółach i szlachetna harmonijność i powaga stylu. W „glossie“ do środkowej części drugiej sonaty czytaliśmy: „ustęp ten ma spełnić zadanie andante, a nie scherzo. Przyspieszone wykonanie tego ustępu niweczy wysokie piękno cantyleny“. Na tym właśnie punkcie utykał repertuar. Zarzuty zresztą czynione dotyczą drobiazgów i nagradzały je wspaniałe momenty, okazujące dobitnie ogromny rozwój talentu artysty, znaczne pogłębienie myślowe i wyostrzenie smaku artystycznego, dokonane od ostatniej w Krakowie bytności.

Drugi z zapowiedzianych koncertów Śliwińskiego ściągnął licznych słuchaczy. Program składał w części pierwszej Schumann i Schubert pod patronatem Liszta, w drugiej Chopin. Wyjątkowe „dysponowanie“ pianisty, sprawiło, że zwłaszcza w drugiej części programu spotykaliśmy ustępy wspaniałe. Najpokorniej jednak pozwalamy sobie zwrócić uwagę koncertanta na muzykę polską po Chopinowską dzisiejszą i gorąco polecić łaskawym względom zwłaszcza Szymanowskiego, zaręczając, iż jest on godnym znajdowania się w repertuarze tak wielkiego artysty jak Śliwiński. Pożytek stąd dla tego ostatniego byłby nadto podwójny: przewietrzenie repertuaru i zdobycie tytułu propagatora młodej muzyki polskiej... W „małej“ wreszcie sali Starego Teatru (Kraków ze zdumieniem dowiedział się, że obok „wielkiej“ (?) posiada i małą salę koncertową) odbył się koncert p. Closmanowej. Charakter ogólny wieczoru nosił znamiona „familiarności“. Wykonanie cechowała na ogół poprawność. Słuchacze, niezbyt liczni (nie znudzeni na szczęście długością programu) przyjmowali koncertantkę z oznakami przyjacielskiej życzliwości. Oklaskiwano również i biorącą udział w tym koncercie uczenicę prof. Bandrowskiego pannę Ottównę.

Na horyzoncie artystycznym naszych melomanów spragnionych wrażeń estetycznych, zarysowuje się już bardzo wyraźnie sylwetka reprezentantki sztuki u nas nieznanej: tańca illustrującego muzykę. Wieczór „poematów tanecznych“ Rity Sacchetto zdaje się budzić żywe zainteresowanie i... wiele nadziei... Naturalnie z motywów czysto artystycznych... *T. Ch.*

KRONIKA.

Kraków, 11 marca.

Nowiny krakowskie.

Szósty uroczysty poranek bieżącego sezonu urządzony ubiegłej niedzieli w Związku stow. rob., a poświęcony rocznicy rewolucyi marcowej 1848 r., bezsprzecznie należy do najudatniejszych. Zebrało też kilkaset osób, towarzyszów i towarzyszek. Po wstępie chóralnym, zagaił uroczystość tow. K. Czapiński, w krótkiem przemówieniu, charakteryzując rok 1848, jako rok przełomu, jako punkt wyjścia nowoczesnego ruchu robotniczego. Następnie, jako referent, zabrał głos tow. Bolesław Limanowski; opisał przebieg rewolucyi w poszczególnych krajach ze specyalnem uwzględnieniem znaczenia kwestyi polskiej. Po skończonym referacie wygłosili piękne deklamacye pani Sokolicz, artystka dramatyczna, oraz tow. Dąbrowski, uczeń szkoły dramatycznej. Kilkakrotnie występowała ze śpiewem chóralnym „Lutnia Robotnicza“, która się rozwija coraz lepiej.

Wszystkim uczestnikom i uczestniczkom poranku komisya składa serdeczne podziękowanie.

Konferencya oświatowa. W dniu 9 b. m. odbyła się w biurze dyrekcyi Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie na skutek zaproszeń, rozesłanych przez dyrekcyę P. T. E., konferencya delegatów towarzystw oświatowych w celu omówienia projektu zorganizowania wspólnej akcyi oświatowej na wychodźtwie tak wśród robotników sezonowych, jak wśród emigrantów w krajach zamorskich.

Oprócz dyrekcyi P. T. E. (pp. dra Bardla, Doermana i Okołowicza) reprezentowane były: Towarzystwo Szkoły Ludowej (pp. Januszewski, Nathanson i Rymar), Towarzystwo Oświaty Ludowej (p. Szczuciński)

Tylko dla palaczy papierosów, którzy, pragnąc zaszanować swoje zdrowie, chętnie 1 do 2 halerzy dziennie więcej wydają:



Marka ochronna

Clubspecialité

120 bibułek . . . . 20 h.
70 bibułek . . . . 12 h.
100 tutek (1 pudełko) 70 h.

Według zlecenia lekarzy kartki nie są zadrukowane, jednakże zawiera każda tutka i każda bibułka wodną, nieszkodliwą markę ochronną z podpisem fabrykanta „Modiano“.

i Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza (pp. Przybylski i Radlińska).

Zebrani doszli jednomyślnie do przekonania, że z jednej strony krajowe instytucye oświatowe, korzystając z materyału informacyjnego i praktycznych wskazówek P. T. E., mogą i powinny wdrożyć odpowiednią działalność w celu ułatwienia pracy nad unormowaniem i organizacyą naszego wychodźtwa, która wchodzi w zakres działania P. T. E., z drugiej zaś strony należy przy współudziale tychże towarzystw zorganizować przy P. T. E. osobny oddział w celu połączenia istniejących w tym kierunku luźnych prób i starań we wspólną jednolitą akcyę, zmierzającą ku szerzeniu oświaty wśród wychodźców polskich, przebywających na obczyźnie, względnie ku niesieniu pomocy istniejącym już na obczyźnie polskim stowarzyszeniom oświatowym.

Po wyczerpującej dyskusyi zapadły następujące uchwały:

Zebrani delegaci jednomyślnie stwierdzają konieczność utworzenia przy Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie **sekcyi oświatowej.** W skład sekcyi wchodzić będą reprezentanci towarzystw oświatowych polskich, które to towarzystwa na odpowiedni wniosek ze strony P. T. E. zgłoszą swe przystąpienie do tej akcyi. Sekcya oświatowa P. T. E. działa w obrębie kraju przez towarzystwa w łonie jej reprezentowane, natomiast na obczyźnie działa samodzielnie przy udziale należących do niej towarzystw oświatowych. Dyrekcya P. T. E. przed upływem dni dziesięciu ułoży regulamin organizacyjny i program działania Sekcyi oświatowej. W regulaminie tym ma być ujęta forma działania zarówno w kraju jak i na obczyźnie, przyczem mają być ściśle określone atrybucye samej Sekcyi oświatowej, oraz należących do niej towarzystw. Projekt rozesłany zostanie reprezentowanym w posiedzeniu towarzystwom przynajmniej na kilka dni przed następnem zebraniem delegatów, które poweźmie ostateczne uchwały i ustali termin przystąpienia do wspólnej akcyi dla innych w naradach wstępnych niereprezentowanych towarzystw.

Wystawa Architektoniczna w Krakowie. Dzięki sprzyjającej pogodzie, prace na placu wystawy pod parkiem dra Jordana postępują w szybkiem tempie. Po wybudowaniu dworku podmiejskiego rozpoczęto już budowę pawilonu głównego, oraz budynku przeznaczonego na restauracyę, kawiarnię i letni teatr. Wystawa, która jak wiadomo obejmuje jeszcze cały szereg innych budynków, znalazła oddźwięk w szerokich kołach przemysłowców i rękodzielników, którzy ofiarowując komitetowi materyały i robociznę, jednocześnie przez to samo figurować będą jako wystawcy. Dotychczas wiadomem jest, że firma L. G. Kaden ofiarowała się wykonać bezinteresownie przeszło dwa tysiące metrów kwadratowych wyprawy (terranova) fasad zewnętrznych, również firma E. Uderski i Ska daje pewną ilość wyprawy. Firma Kaden wystawi nadto fontannę z majoliki, podług projektu p. A. Szyszko-Bohusza. Fontanna ta, do której urządzenie różnobarwnego oświetlenia wykona firma Sokolnicki & Wiśniowski, będzie niewątpliwie ozdobą placu wystawowego. Łazienki i kuchnie urządza firma Kaden wspólnie z firmą Leonarda Nitscha, która ofiarowała się również wykonać instalacye wodociągowe. Instalacyą elektryczną wraz z urządzeniem iluminacyi pawilonów zajmuje się specyalnie komisya, w której biorą udział kierownicy elektrowni miejskiej; oraz przedstawiciele firm zakładów Siemens-Schuckertowskich i Towarzystwa A. E. G.

Jak wiadomo, domy, które staną na wystawie, będą całkowicie urządzone i umeblowane, podług wzorów artystów pp. Bartłomiejczyka, Czajkowskiego, Dąbrowy, Frycza, Mączyńskiego, Maszkowskiego, Tichego, Trojanowskiego, Uziembły. Wykonania i wystawienia tych umeblowań podjęli się stolarze pp. Bober, Czerski, Chrobak, Keller, Kobos, Zabża, oraz firmy pp. St. Iglickiego, Wł. Niemczynowskiego i J. Sperlinga. Roboty malarskie ofiarowują na znaczniejsze sumy majstrowie malarscy pp. Orlecki, Węgrzyn i Wołowski. Ślusarskie Ludwik Górka. W. Pawlik ofiarowuje słupy żelazno-betonowe. Piece kaflowe firma Niedźwiecki i Ska w Dębnikach.

Przy pawilonie głównym stanie kaplica, której wnętrze skomponowane przez p. Jana Bukowskiego, będzie wykonane dzięki ofiarności malarza Orleckiego, który podjął się roboty malarskiej, K. Żobrowskiego, który wystawi organy, oraz krakowskiego zakładu witrażów i mozajki S. G. Żeleńskiego, który wykona witraże. Do budowy mostu żelazno-betonowego przez inż. M. Lutosławskiego z Warszawy, ofiarowały materyał firmy: Bernard Liban, Froylich i Karmel, Falter i Dattner, inż. Mąkoszewski.

Byłoby bardzo pożądane, żeby i inne firmy za przykładem wymienionych, przyczyniły się do powstania i urządzenia wystawy.

Idea własnego domu będzie tematem odczytu, jaki wygłosi w połowie marca znana autorka i publicystka pani Ewa Łuskina. Będzie to jeden z odczytów urządzonych przez tutejsze Tow. upiększenia miasta, a zapewne wzbudzi podobne zainteresowanie jak we Lwowie, gdzie prelegentka zamiast jednego wygłosiła trzy odczyty w przeszłym miesiącu.

Pierwsze wystawienie oratoryum „Quo vadis“ w Polsce. Dnia 12 b. m. wystawia Filharmonia warszawska (chór Filharmonii 170 członków i orkiestra Filharmonii) oratoryum „Quo vadis“ Feliksa Nowowiejskiego pod artystycznem kierownictwem p. prof. Henryka Melcera.

Koncert popularny odbędzie się w niedzielę 17 b. m. w sali starego teatru, urządzony staraniem Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek imienia Kraszewskiego. Wielkie powodzenie, jakiem cieszyły się dotychczasowe koncerty popularne, pozwala wnosić, że i tym razem skorzysta publiczność ze sposobności usłyszenia doborowej muzyki w wykonaniu sił pierwszorzędnych. Współudział w koncercie przyjęli: p. Wanda Hendrichówna, artystka opery, która odśpiewa szereg polskich pieśni i prócz tego arye z „Cyganeryi“ i „Toski“; prof. Kopystyński; artysta dramatu p. Nowakowski i utalentowany pianista p. Leon Podolski. Piękny program koncertu, jak i nazwiska wykonawców ściągną niewątpliwie licznych słuchaczów, zwłaszcza z pośród młodzieży, których zachęcić powinny takie niskie ceny wstępu. Bilety są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego (pierwsze 5 rzędów po 2 K 20 h — wszystkie inne miejsca na sali i na galeryi po 1 K). Początek o godzinie 5 po południu.

„Lwowskie maryonetki“, literacki teatr lalek, po święcony satyrze politycznej i literackiej, da w Krakowie w przyszłym tygodniu w sali Drobnera (przy plantach) dwa przedstawienia.

Teatrzyk ten jedzie do Wiednia, dokąd został zaproszony przez tamtejszą kolonię polską.

Towarzystwo ratunkowe odbyło wczoraj walne zgromadzenie. W roku zeszłym dochody wynosiły 29.976 koron, wydatki 25.000 koron, majątek towarzystwa wynosi 50.604 koron. Towarzystwo zamierza przystąpić do budowy własnego domu i jeszcze przed 1½ laty wniosło do magistratu prośbę o odstąpienie gruntu, ale dotąd odpowiedzi niema. Prezesem został ponownie wybrany prof. Wicherkiewicz, wiceprezesem prof. Braun.

Samobójstwo w kościele. W sobotę wieczór usiłował 32-letni ślusarz Adam M. powiesić się w kościele Dominikanów, ale obecni spostrzegli to i odcięli go jeszcze żyjącego.

Zażarty automobilista. Wcale przyjemną przechadzkę miała publiczność na „deptaku“ na Błoniach w niedzielę po południu. Otóż jakiś „pan hrabia Pusłowski“ urządzał sobie wyścigi automobilem na drodze wzdłuż parku dra Jordana, obryzgując spacerowiczów w niemiłosierny sposób błotem. Pytamy się władzy, czy wolno w tak ruchliwem miejscu spacerowem jeździć z szybkością przynajmniej 50 klm. na godzinę i czy przepisy o szybkości dotyczą także i „pana hrabiego“?

Wycieczkę do Szwajcaryi w miesiącu lipcu 1912 r. urządza Sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego. Uczestnicy zwiedzą najpiękniejsze z piękności okolice Alp przy pomocy kolei zwyczajnych, zębatych i parowców. Koszta 16-dniowej wycieczki, obejmujące bilety kolejowe III klasy pociągu pospiesznego, bilety na koleje zębate i okręty, całe utrzymanie, t. j. śniadania, obiady i kolacye w pierwszorzędnych restauracyach, noclegi w najlepszych hotelach, wstępy do wodospadów, jarów, muzeów, kościołów, tramwaje i napiwki, wynoszą 288 K od osoby. W wycieczce mogą wziąć udział panie i panowie z poza sfer nauczycielskich. Za zgłoszonych do wycieczki uważa się tych, którzy najpóźniej do 5 czerwca b. r. złożą zadatek w wysokości 30 K od osoby. Liczba uczestników jest ograniczona, przeto lista zgłaszających się może być wcześniej zamknięta. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, plac Matejki 11. Na odpowiedź listowną należy załączyć markę.

Prócz powyższej urządzi sekcya wycieczkowa w czasie wakacyj wycieczkę do Szwecyi i Norwegii i pielgrzymkę po Polsce.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwart9 od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład p. Michała Frąckiewicza: „Józef I. Kraszewski“.

We wtorek o godz. 7 wieczorem wykład dra Władysława Polińskiego: „Stosunek świata zwierzęcego do otoczenia“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we poniedziałek o godz. 7½ wieczorem: p. H. Orsza-Radlińska: „O Kołłątaju“.

Repertuar teatru miejskiego.

Od poniedziałku 11 b. m. do piątku 15 b. m.: „1812“.

Sobota: „Nerwowa awantura“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Niedziela po południu: „Kordyan“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Nerwowa awantura“.

Poniedziałek: „1812“.

Nowiny lwowskie.

Zamach na lekarza w Kulparkowie. Onegdaj dokonał zamachu na lekarza w Kulparkowie dra Antoniego Mikulskiego internowany tam Serafin Ilnicki. Nazwisko Ilnickiego jest znane z zamachów, dokonanych na posła rosyjskiego w Bernie szwajcarskiem i na ambasadora rosyjskiego w Paryżu. Gdy go po ostatnim zamachu schwytano w Austryi, osadzono go jako chorego umysłowo w zakładzie obłąkanych w Steinhof pod Wiedniem. Ilnicki zbiegł z tego zakładu. Schwytany w Galicyi został oddany do zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Onegdaj Ilnicki niewiadomo z jakich powodów wykonał zamach na dra Mikulskiego i strzelił do niego trzy razy z rewolweru z tyłu. Wszystkie trzy kule zadały drowi Mikulskiemu lekkie rany w plecy. Gdy ranny odwrócił się, chcąc wyrwać szaleńcowi rewolwer z ręki, Ilnicki strzelił strzelił do dra Mikulskiego po raz czwarty, mierząc w głowę. Dzięki temu, że dr Mikulski uchylił głowę, kula nie trafiła go, lecz utkwiła w ścianie. Szaleńca ubezwładnili dozorcy. Krwawa ta scena rozegrała się na sali, w której pomieszczeni są niespokojni chorzy.

Ucieczka eskontera. Znany we Lwowie eskonter Abraham Hecht, który obracał milionowemi sumami, powierzonemi mu przez bogaczy do pożyczania na wysoki procent, uciekł, pozostawiając masę fałszywych weksli na pokaźne sumy. Bezpośrednim powodem ucieczki Hechta była jego próba ratowania pewnego bankruta w ten sposób, że zgłosił do masy konkursowej fikcyjną pretensyę, o czem wierzyciele donieśli sądowi. W związku z ucieczką stoi usiłowane samobójstwo aptekarza Braunsteina ze Zniesienia pod Lwowem, który stał w interesach z Hechtem.

Z kraju.

Jeszcze o zbrodni w przytulisku Brata Alberta w Przemyślu. Adwokaci zwyrodnień klerykalnych, widząc, że ich praca zawodzi, że twierdzenia o „wymysłach socyalistycznych“ chybiły celu, szeptają: „Carówna zachorowała na szkrofuły, to nie syfilis, który stwierdzili lekarze oraz specyaliści chorób wenerycznych“. Jednozgodna jest opinia ich wszystkich, że Carówna wskutek popełnionej na niej zbrodni nabawiła się syfilisu. Ci lekarze (dr Peters, dr Rościszewski, dr Oller, dr Turnheim, dr Ślęk, dr Filimowski, dr Süsswein i i.) oglądali Carównę i jej braciszka, również zarażonego syfilisem.

Wobec takiej opinii wprost śmiesznymi są szepty znachorów klerykalnych, usiłujących syfilis przemycić do opinii publicznej jako — szkrofuły, byle ratować zbrodniarzy.

W obliczu wyników badań lekarskich muszą przyjaźniacy, których zbrodnia przytuliskowa z jej ogromnym rozgłosem moralnie dobija, skapitulować i uznać się za pokonanych.

Protektorzy klerykałów usiłują wypośrodkować czas w ten sposób, że choroba Carównej i jej braciszka datuje się jeszcze z przed przytuliska, t. j. przed 25 stycznia b. r. Usiłowanie to jest wręcz bezczelne przez swoją śmieszność. Że dzieci oddano do przytuliska zupełnie zdrowe, dowodzi tego już sam fakt, że je tam przyjęto, gdyż przed przyjęciem każdy — w myśl obowiązującego zarząd przytuliska statutu — musi się poddać oględzinom lekarskim, które przeprowadza lekarz miejski dr Trybulec. Tylko zdrowi mogą znaleźć miejsce w przytulisku; chorych absolutnie nie przyjmuje się. Przyjęcie dzieci Carów świadczy, że były zdrowe. Strasznej choroby nabawiły się w samem przytulisku. Dziewczynka, wedle orzeczenia lekarzy, zaraziła się wskutek bezpośredniego cielesnego zetknięcia z jakimś zarażonym osobnikiem.

Mogą przyjaźniacy i dewotki nie wiedzieć jak wyć i puszczać w obieg kłamstwa, jednak nie zdołają zaćmić prawdy. Nie rozczulą nas ani swoją obroną, ani pogróżkami. Muszą pogodzić się z faktem, że znów się skompromitowali.

Ludność zupełnie słusznie pyta: „Przytulisko, czy gniazdo zarazy?“ Pytanie to jest już rozstrzygnięte, skoro z przytuliska zarządzanego przez Braci Tercyarzy, do którego dziecko proletaryackie oddano na opiekę, dziecko wynosi syfilisa.

Niemcy w Borysławiu. Piszą nam z Borysławia: Od pewnego czasu, t. j. od kiedy objął główne kierownictwo w firmie Erdölwerke Galiziens typowy Niemiec p. Rexhäuser, stosunki w tej firmie uległy znacznym zmianom i to niekoniecznie na dobre. Pomijamy już fachowe zdolności nowego dyrektora, za nie odpowiadać będzie przed akcyonaryuszami berlińskimi, ale chcemy podkreślić fakt, że p. Rexhäuser uważał jakby za swój obowiązek pozbycie się całego personalu,

FARBY olejne gotowe do użytku. — **Lakiery** do **podłóg** najlepszej jakości. — **Masę francuską** z „murzynem“ do **podłóg, posadzek** itp. w pudełkach po 1 koronie i 50 hal.

poleca najtaniej

L. WEINDLING, skład farb i perfumeryi
Kraków, **ul. Grodzka 26** Telefon Nr 1596

przyjętego przez Polaka p. Longchampsa. Dziś niema w Erdölwerke ani jednego kierownika poprzedniego dyrektora. Nawet magazyniera oddalił i przyjął na to miejsce dwóch rodaków wprost z Berlina. Najskandaliczniejszy wypadek miał miejsce z kierownictwem warsztatów, gdzie oddalono inżyniera Polaka i przyjęto niejakiego Spieglera, znanego osobnika na bruku borysławskim. Przeciwko Spieglerowi tylko na skutek interwencyi jego ówczesnego dyrektora nie zrobiono doniesienia o oszustwo do prokuratoryi, a cały Borysław podziwiał spryt jego przy zakładaniu swojego rurociągu gazowego z cudzych rur. Doszło do tego, że gmina tustanowicka nie pozwalała mu na kładzenie rurociągów na swoim terenie, ponieważ jak się wyrażono: jest to „ein unmoralischer Mensch“. Może być, że Spiegler nada się p. Rexhauserowi do załatwiania różnych interesów i on go do tego potrzebuje, ale my musimy stwierdzić, że robotnicy zatrudnieni w warsztatach nie mogą się z Spieglerem porozumieć, gdyż po polsku nie rozumie, co w pewnych ważnych chwilach może być przyczyną wypadków. Robotnicy też wnieśli protest przeciwko tego rodzaju kierownikom i nic z nim nie chcą mieć do czynienia.

Duch prusactwa zaczyna przenikać także i do nafty. Ale nie ma tu gruntu podatnego.

Demonstracya kolejarzy. W piątek o godzinie $5^{1}/_{2}$ wieczorem odbyła się w Stryju olbrzymia demonstacya warsztatowców kolejowych. Protestowano przeciwko zbyt małej podwyżce i pozbawieniu na niedziele i święta kart wolnej jazdy. Oburzenie wśród warsztatowców wzrasta.

Niewinnie zasądzony na śmierć. Przed 6 laty zasądził sąd w Samborze rządcę dóbr Lejzora Eisnera z Rakowej na śmierć za to, że wedle zeznań niejakiej Pencarskiej miał zamordować dziecko, owoc ich stosunku. Eisner, który wciąż twierdził, że jest niewinny, został ułaskawiony na 20 lat więzienia. Teraz po upływie 6 lat przyznała się Pencarska, że niesłusznie obwiniła Eisnera, gdyż ona sama ze swym kochankiem Bobkiem dziecko zabiła. Oboje ich aresztowano, a Eisnera wypuszczono na wolność.

Ojciec mordercą syna. Dmytro Forsz w Zbarażu zabił swego 10-letniego syna, bijąc go laską. Powodem tego zajścia było wydalenie Dmytra z miasta za to, że nie opiekował się synem, który stał się plagą mieszkańców jako złodziej i nożowiec. Ojciec chciał syna „poprawić“, ale przystąpił do tego tak energicznie, że dziecko zabił.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 2·8 stopnia ciepła, najniższa 0·5 stopnia zimna. Kierunek wiatru wschodni. Prognoza: stopniowe wypogadzanie się.

Ze świata.

Rocznica marcowa w Wiedniu. W niedzielę jako w niedzielę najbliższą 13 marca urządzili wiedeńscy robotnicy manifestacyę nad grobem poległych w marcu na wiedeńskim centralnym cmentarzu, przy bardzo licznym udziale. Przemówienie wygłosił poseł tow. Schuhmeier. Przemawiali następnie Proszek imieniem czeskich centralistycznych socyalnych demokratów, imieniem polskich socyalnych demokratów Kanner, imieniem ruskich Antonicz. Obchód zakończył się defiladą robotników przed grobem.

Kradzieże rosyjskie. W sobotę skończył się w Petersburgu dwumiesięczny proces o sprzeniewierzenia i oszustwa na kolei nadwołżańskiej. Tajny radca Gołubiew został skazany na 4 miesiące twierdzy, rzeczywisty radca państwowy Dymitr Nieratow i inżynier Aleksandrow na $2^{1}/_{2}$ roku rot aresztanckich. Nadto ma Dymitr Nieratow zapłacić 648.000 rubli, Aleksandrow 301.000 rubli, Borys Nieratow 47.000 rubli.

Groźny pożar. W Chicago wybuchł onegdaj pożar w jednym domu, w którym znajdowało się 175 osób. Wszystko było pogrążone w śnie. Wielu ratowało się, skacząc na rozstawione płótna, przyczem część odniosła rany. Spaliło się 6 osób; sądzą jednak, że pod gruzami znajduje się dwa razy tyle trupów.

B. GABRYELSKA. Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — **fortepiany, pianina, harmonie i planole** — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — **za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.**

Przegląd społeczny.

Lokaut krawiecki w Krakowie. W sobotę 9 marca odbyło się zgromadzenie zlokautowanych, na którym przemawiał tow. Jülge z Wiednia.

Pracodawcy próbowali wysyłać roboty do Wiednia, ale tam skutkiem ostrzeżenia przez centralną organizacyę nikt się nie podjął wykonania.

Obecnie jeden z pracodawców pojechał do Czech, aby tam znaleźć łamistrejków. Zamiast przeprowadzenia ugody, do której jak mówią sami o sobie, są skłonni, pracodawcy, szukając łamistrejków, wydają nadarmo pieniądze i kompromitują się.

Wybory do krawieckiej kasy chorych w Krakowie odbyły się w niedzielę 10 marca. Lista zorganizowanych naszych towarzyszów przeszła przeważającą większością, uzyskała 234 głosów; przeciwnicy uzyskali zaledwie 26 głosów.

O ustawę ochronną dla piekarzy. W komisyi gospodarczej Izby posłów referował dnia 6 b. m. poseł tow. Pongratz o wniosku nieboszczyka posła tow. Silberera w sprawie uregulowania czasu pracy i płacy w niedziele i święta, oraz zaprowadzenia regulaminu pracy w piekarniach.

Szef sekcyi dr Mataja jako reprezentant rządu oświadczył, że rząd dzięki staraniom Rady pracy jest w możności wnieść w parlamencie projekt ustawy o czasie pracy w piekarniach. Wskazał na trudność ustalenia takiego wniosku, gdyż idzie tu o przeszło 20.000 przedsiębiorstw, w których praca nocna ma wielkie zastosowanie.

Komisya przyjęła to oświadczenie rządu do wiadomości i uchwaliła czekać na przedłożenie projektu rządowego.

Organizacya robotników tytoniowych. Z obszernego sprawozdania centralnego zarządu związku zawodowego robotników tytoniowych za rok 1911 przytaczamy przeważnie te dane, które dotyczą Galicyi i specyalnie Krakowa.

Co zaś do działalności związku w Austryi wogóle, to — jak twierdzi sprawozdanie — „w roku ubiegłym agitacya nasza napotykała różnorakie przeszkody. Zwłaszcza zaprowadzenie nowego szematu płac wzbudziło wiele niezadowolenia. Wiele robotnic i robotników nie zdaje sobie jeszcze sprawy ze stosunków i zamiast siebie, robi organizacyę odpowiedzialną za niepowodzenia i złe warunki pracy. Nadto jeszcze wielu starszych pracowników przeszło w stan inwalidów, a młodszych trudno jest bardzo dla poważnej pracy organizacyjnej zdobyć. Przy ocenie naszych organizacyjnych postępów uwzględnić też należy, że liczba zatrudnionych osób bardzo poważnie zmniejsza się. Pewnem jest, że dzisiaj liczba zatrudnionych jest o wiele mniejsza niż z dniem 31 grudnia 1910 roku. Jeżeli mimo tych ciężkich warunków zakończyliśmy rok z przyrostem liczby członków, to jest to najlepszym dowodem, że organizacya nasza, mimo swej młodości, na zdrowych stoi fundamentach. Wyniki statystyczne powinny dla naszych członków i osób zaufania być podnietą do usilnej agitacyi w roku bieżącym“.

Ogólny przyrost członków związku w roku 1911 wynosi 218 (z czego kobiet 149). W końcu roku ilość członków dosięgła liczby **8861**, z czego mężczyzn 1629, kobiet 7232. A więc wzrost liczby członków od roku 1904 (3288 członków) równa się 5573.

Wedle narodowości Niemcy dają 61 procent, Czesi 24 prc., Polacy $7^{1}/_{2}$ prc., Słoweńcy 3 prc., Rusini 2·6 prc., Włosi 1·2 prc. zorganizowanych.

Galicya zatrudnia 4984 robotników i robotnic tytoniowych, z czego zorganizowanych jest **886**, czyli 18 procent liczby zatrudnionych ($18^{1}/_{3}$ prc. w roku 1910). Z tej liczby zorganizowanych jest 648 Polaków, 224 Rusinów, 13 Niemców, 1 Czech.

W Krakowie liczba zorganizowanych wynosiła z końcem 1911 roku 368, z czego na pracujących przy wyrobie cygar przypada 150, przy papierosach 55, przy tytoniu 68 i t. d. Zorganizowanych kobiet jest 273 (a więc mężczyzn 95). Razem zatrudnionych liczymy w Krakowie 1131, czyli że procent zorganizowanych robotników i robotnic równa się 30·3.

Związek tytoniowych stoi w Austryi dobrze nietylko pod względem liczby członków, lecz także pod względem finansowym. W r. 1911 wpłacono wkładek 451.533 K (w roku poprzednim 432.000 K).

Oczywiście jednak przed związkiem stoi dalsza praca, ogrom pracy. Wystarczy obliczyć, że na 38.000 robotników w fabrykach i magazynach sprzedaży 8861 zorganizowanych daje 23 procent (22 procent w r. 1911). I nam w Krakowie cyfra 30 prc. wskazuje, że ponad $^{2}/_{3}$ ogółu robotników stoi poza organizacyą. Zdobycie tych ludzi, jeszcze nie rozumiejących znaczenia organizacyi, odsłonięcie szacherek „organizacyj“ klerykalnych, będzie najbliższem zadaniem tak wydajnie pracującej centralnej organizacyi.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

TELEGRAMY

z dnia 11 marca.

Proces o strejk generalny w Portugalii.

Paryż. Z Lizbony donoszą, że w procesie przeciw strejkującym z września z. r. zapadł w sobotę wieczór wyrok uwalniający. Po ogłoszeniu wyroku tłum wtargnął do sali sądowej i chciał obić przysięgłych i sędziów. Policya tłum rozprószyła; kilka osób odniosło rany.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol. U wielkiego wezyra odbyła się wczoraj rada ministrów, która zastanawiała się także nad stanowiskiem Porty na wypadek zbiorowej akcyi mocarstw o zakończenie wojny.

Rzym. Agencya Stefaniego zaprzecza doniesieniom z Konstantynopola, jakoby Włosi zbombardowali Smyrnę.

Odkrycie bieguna południowego.

Rozmowa z odkrywcą.

Hobard. Amudsen oświadczył w rozmowie, że jest możliwem, że także Scott dotarł do bieguna południowego. Kwatera główna Amudsena znajdowała się w odległości 400 mil od kwatery Scotta, a jego leże zimowe leżało bliżej bieguna południowego, niż leże Scotta. Amudsen, który formalnie jest zasypany gratulacyami, pozostaje w Hobard, aż okręt ekspedycyjny „Fram“ opuści port.

Przez miesiąc będzie wygłaszał odczyty w Australii, poczem w Buenos Aires wsiędzie z powrotem na pokład „Framu“ i przez cieśninę Behringa i Północne morze lodowate powróci do Kopenhagi.

Republika w Chinach.

Po rozruchach w Chinach.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Wezwanie do wyboru prezydenta, które odbędzie się dzisiaj, doręczono posłom. W Pekinie wydawane są codziennie wyroki śmierci. W Tientsinie powraca zwolna spokój; wiele zrabowanych rzeczy odebrano.

Mukden. Generał-gubernator Mandżuryi ogłasza, że rewolucyoniści, którzy w Mandżuryi z powodu ogromnej nędzy oddają się rabunkom, otrzymają pieniądze na powrót do ojczyzny, lub mogą być przyjęci do wojska lokalnego.

Oświadczenie Juanszikaja.

Pekin. Przy ustanowieniu Juanszikaja prowizorycznym prezydentem byli obecni delegaci armii i floty, oraz kół handlowych. Poselstwa nie były reprezentowane. Juanszikaj w mundurze wojskowym odczytał następujące oświadczenie: „Po utworzeniu republiki należy dokonać wielu dzieł. Będę wiernie się starał popierać rozwój republiki, usunąć niekorzyści monarchii absolutystycznej, przestrzegać przepisów konstytucyi, pracować dla dobra kraju i będę się starał połączyć 5 ras, stanowiących naród. Skoro zgromadzenie zamianuje stałego prezydenta, ustąpię. Przysięgam to przed republiką chińską.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono: Karmański, Kołomyja 1 K. Dr Weinheber 500 K. Organizacya stolarzy z zabawy w „Sokole“ 25 K. Tatar 1 K Zebrano na weselu w Tarnowie u p. dra Warenhaupta przez p. Herschandera 36 K 20 h.

Abonować „Naprzód“

i kupować oddzielne numery naszego dziennika można u następujących firm:

Lwów: Sokołowski, biuro dzienników, Pasaż Hausmana; Alter, księgarnia, Pasaż Fellerów; Buchstab, biuro dzienników, ul. Karola Ludwika; Olszewski, biuro dzienników, ul. Kilińskiego 1.
Biała: Lang. główna trafika; Mehl, biuro dzienników.
Bochnia: Pomeranz, biuro dzienników.
Brzesko: Langer, biuro dzienników.
Chrzanów: biura dzienników: Honigwachs; Singer.
Dębica: Fett, biuro dzienników.
Drohobycz-Borysław-Wolanka: Tanne, biuro dzienników.
Gorlice: Engelberg, księgarnia.
Jasło: Schindelschein, biuro dzienników.
Niepołomice: Manne, biuro dzienników.
Nowy Sącz: biura dzienników: Keil; Lustig; Weinberger; Westreich.
Oświęcim; Gleitzmann, biuro dzienników.
Przemyśl: Billet, biuro dzienników,
Rzeszów: biura dzinnników: Wachs; Weintraub.
Sanok: Saphier, biuro dzienników.
Stanisławów: biuro dzienników: Jasielski: Kulman.
Tarnów: Haut, biuro dzienników, ul. Krakowska.
Wadowice: Fischgrund, biuro dzienników.
Wieliczka: Sass, biuro dzienników; J. Czernecki, księgarnia.
Zakopane: Zwoliński, księgarnia, Krupówki.

Bogumin: Müller, biuro dzienników.
Gruszów: Kleebinder, biuro dzienników.
Orłowa: Nowak, księgarnia.
Ostrawa Morawska: Jakób Gross, biuro dzienników. Rynek.
Przywóz: Buchsbaum, biuro dzienników.
Witkowice: Weber, biuro dzienników.

Wiedeń: Goldschmiedt, agencya dzienników, I. Wollzeile 11.
Karlsbad: Stark, księgarnia, Haus „Kaffebaum“.
Paryż: Gorbaty Frères, librairie, 10 Faubourg Montmartre.
Antwerpia: S. Kahan, 92 Rue Longue du Vanneau.

JUŻ ZOSTAŁ OTWARTY
Skład porcelany, szkła
LAMP NAFTOWYCH I ELEKCZNYCH firmy
O. BLAU W KRAKOWIE
Rynek Główny l. 8
:: w podworcu, obok firmy Porębski i Zimler ::
zaopatrzony w wielką ilość towarów od najzwyklejszych do najwykwintniejszych artykułów w dział ten wchodzących. — **— Dla P. T. Restauratorów znaczny rabat.** —
Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności
Z poważaniem **O. BLAU.**

Mowa posła dra Diamanda,

jako referenta mniejszości komisyi drożyźnianej,

wygłoszona w Izbie posłów 5 marca.

Moi panowie! Komisya drożyźniana podjęła się walki z kartelami. Przynosi jej to zaszczyt, gdyż postanowiła stoczyć walkę z największą potęgą w państwie, z potęgą większą od potęgi rządu, z potęgą, która rządowi naszemu dyktuje, jak ma postępować i jaką gospodarczą politykę prowadzić, z potęgą wkońcu, która powoli, ale stanowczo postępując, zagarnia ku sobie wszelkie w życiu publicznem znane środki do osiągnięcia władzy. Przeważna część prasy jest w ręku kartelów, na usługach kartelów stoi szereg uczonych, na żołdzie kartelowym znajdują się politycy w nie do uwierzenia wielkiej liczbie.

Kapitał bankowy w miarę, jak rozszerza swoją władzę, pociąga ku sobie przedsiębiorstwa przemysłowe — koncentruje je; w ten sposób zdobywają kartele wpływ na wszelkie przejawy gospodarczego życia. Kto miał sposobność brać udział w ankiecie kartelu cukrowego, mógł się przekonać, że skartelowanym przemysłowcom nie zbywa na świadomości swojej władzy i że zdają sobie dokładnie sprawę ze swojej przewagi nad ministrami, szefami sekcyi i posłami. Skartelowani przemysłowcy są panami sytuacyi i dobrze o tem wiedzą.

Moi panowie, biorę do ręki sprawozdanie komisyi drożyźnianej, które przedłożył nam dr Steinhaus. Gdyby ono nie miało etykiety Izby posłów, przypuszczałbym, że przysłał je kartel, jako pismo agitacyjne... Całe to sprawozdanie cuchnie kartelami. Jedynie niedostateczność aparatu, którym sprawozdanie się posługuje, wstrzymuje mię od przypuszczenia, że kartel je zredagował. Kartele potrafiłyby znaleźć lepsze, silniejsze argumenty.

Sprawozdanie komisyi zajmuje się kwestyą naftową i stwierdza z pewnem zadowoleniem, że z powodu kartelu cena wzniosła się tylko z 24 K na 35 K za 100 kg. Rozumiałbym to radosne wzruszenie u kartelowców, ale trudno jest pojąć, dlaczego się nasza komisya cieszyć ma podwyżką ceny nafty. Sprawa staje się plastyczniejszą, gdy się zważy, że w tem jest 13 K podatku, a więc cena podskoczyła z 11 na 22 K, czyli o 100 procent.

Sądzę, że kartele powinny pohamować swoją uciechę, gdyż tak nagłe podwyższenie cen jest, wedle mnie, nawet błędem taktycznym.

Sprawozdawca twierdzi, że poprzednie ceny nafty były to amerykańskie, zagraniczne ceny konkurencyjne, że przeto z powstaniem karteli musiały się zmienić na solidne ceny kartelowe. Kartelowcy nie użyliby tego argumentu, nie odpowiadającego prawdzie i wyssanego z palca, bo rząd zdławił już w r. 1910 konkurencyjne ceny przez zamknięcie Limanowy i Dziedzic. Do tego nie potrzeba było kartelu i żaden kartel nie byłby w stanie tego uczynić. To zdziałać tylko może rząd, tworzący kartele, rząd po prostu wyprawia konkurenta z targu. Mimo to nie podniosły się ceny, gdyż konkurencya wewnętrzna i brak kartelu czynił zwyżkę cen niemożliwą. Dopiero z powstaniem kartelu, dopiero z chwilą, gdy rząd zmusił opornych fabrykantów, by przystąpili do kartelu, z tą chwilą podskoczyła cena o 100 procent.

Moi panowie! Pan dr Steinhaus opowiada nam, że chodzi o krajowe kopalnie i rafinerye i że źli cudzoziemcy, Amerykanie wytoczyli nam wojnę. Otóż przyrodzone zjawiska obniżyły o połowę wydajność naszych kopalń ropy. W czasach nadprodukcyi, gdy potrzeba eksportu była u nas największą, rząd żadnym sposobem nie ułatwił wywozu. Ale z chwilą zniknięcia nadprodukcyi, z chwilą, gdy wytwarzamy o mało co więcej nad własne zapotrzebowanie, przychodzi rząd, wpływa na pobudzenie i ułatwienie wywozu i — co między liniami w mowie dra Steinhausa jest powiedzianem — chce takie ceny nafty u nas wprowadzić, by fabrykanci oprócz dużego zysku, jaki zagarniają, dostawali jeszcze premie eksportowe za wywóz nafty, której brak wnet odczuć nam się da.

Przypuszczam, że gdyby dr Steinhaus, a z nim rząd mieli serce dla przemysłu, to terazby już rząd wziął się do przechowywania chwilowo nieużytej ropy, albo czynić to powinni przemysłowcy tak jak czynili dla państwowych rafineryj, gdyż nie wiem, czy za kilka lat nie będziemy zmuszeni z zagranicy sprowadzać ropy, nie wiem, czy się fortuna nie odwróci i jeżeli dzięki szczęśliwemu trafowi nie znajdziemy teraz nowego pokładu — bo przekonany jestem, że nowe pokłady istnieją, tylko trudno je z zewnątrz wybadać — to stale u nas spadająca produkcya ropy, doprowadzi do zastanowienia rafineryj. Rozumiem, że rafinerzy nie troszczą się o jutro i w obecnej chwili wszystko chcą wybić, jednakowoż pojąć nie mogę, że rząd nie ma względu na te okoliczności, tak jak przezornie uwzględnił je w swojej własnej rafineryi.

Moi panowie! Dr Steinhaus powtarza żart o zagranicznych przemysłowcach. Proszę panów, co jest na naszym przemyśle naftowym niezagranicznego? Od kiedyż to zaprzedawanie ojczyzny obcym stało się czynem niemoralnym, niegospodarczym i niepatryotycznym? (Wesołość). Tak bronione rafinerye są przecież w rękach cudzoziemców, obcokrajowców, nietylko z naszego, polskiego stanowiska, a u nas jest siedziba całego tego przemysłu, ale i ze stanowiska państwowego.

Przecież i minister handlu i przemysłowcy wiedzą o tem, że taka sztuczna cena nafty staje się dla zagranicznego kapitału przynętą do wykupienia fabryk od naszych wytwórców. Czyż panowie nie wiedzą o tem, że w ostatnim czasie rafinerye w Trzebini, Austrya — imię patryotyczne — w Drohobyczu i rafinerya w Morawskiem Schönberg przeszły w ręce pruskie? Sprawozdawca należy przecież do Koła polskiego, a dla naszych patentowanych patryotów są Prusy krajem zakazanym, krajem, z którym do gospodarczej walki panowie ci w swoich dziennikach dzień w dzień nawołują. Skąd się więc bierze, że oni po pierwsze wszystkie nasze rafinerye Prusakom sprzedają, po drugie stają zwartym murem, by tym nowym rafinerom dać możność większego wyzyskania naszej ludności.

Rząd przy pomocy arcyksiążąt dokazał tego, że angielski kartel transportowy, wbrew wszelkim naszym zasadom gospodarczym prącym ku utworzeniu państwowego transportowego monopolu, że powiadam angielskie przedsiębiorstwo, t. j. angielski kapitał i angielscy przedsiębiorcy zakupili przedsiębiorstwa i utworzyli syndykat transportu ropy. Wszyscy ci cudzoziemcy są u nas dobrze widziani, tylko pewien ich odłam znienawidzonym, a mianowicie ci, którzy obniżyli ceny nafty. Warto jest zastanowić się nad tem, dlaczego tak mało godnymi nienawiści są cudzoziemcy, którzy włożyli u nas swoje kapitały, a cały czysty dochód wywożą za granicę, pogarszając tem znacznie nasz bilans handlowy, podczas gdy inni, którzy u nas ceny obniżyli, którzy, jak się dr Steinhaus wyraził, sypnęli pieniądzmi w Austryi, uważani są za nader karygodnych?

Cóż jednak robi rząd. Sprowadza na Amerykanów klęskę, sprowokowuje spór międzynarodowy z rzeczpospolitą francuską. Sprawa staje się głośną. Po to by pruscy i angielscy kapitaliści uczynili to samo, czem amerykańscy grozili.

Obliczamy, ile kosztuje nafta, za którą płacimy 35 K w rafineryi państwowej. Rafinerya sprzedaje naftę za 3 K 50 h loko Drohobycz panom, którzy ją potem po bajecznie niskiej cenie 35 K dalej sprzedają. Prawdą jest, że do tych 3 K 50 h dołącza się jeszcze 13 K podatku, jest więc 16 K 50 h, beczka 6 K, czyli razem 22 K 50 h, do tego 2 K za transport do Oderbergu razem 24 K 50 h (Gestehungskosten).

Mimo wszystko usiłuje nam dr Steinhaus wytłumaczyć, że 35 K jest ceną, możliwą do przyjęcia. Państwowa rafinerya kupiła ropę po cenie przeciętnej 3 K, ponieważ przedsiębiorcy płacą o 1 K lub też 1 K 10 h więcej, byłoby 25 K 50 h ceną, przy której dobrze prowadzona i dobrze urządzona rafinerya miałaby zysk odpowiedni.

Panowie ci przedkładają tu bilanse poszczególnych fabryk. Czyż są to istotne obrazy stosunków fabryki? Fabryka w Trzebini, która należała do hr. Potockiego, do ks. Radziwiłła, do p. Jędrzejowicza i innych, przeszła w posiadanie Prusaków. Zakupienie ołówka wyrobu pruskiego jest grzechem śmiertelnym, ale nie jest nim sprzedawanie Prusakom fabryki, ani oddanie robotników w ręce pruskich przedsiębiorców. (Okrzyki). Proszę panów, robią to też ministrowie, nie mamy powodu się oburzać. Prusacy zapłacili 250 procent wartości minimalnej fabryki. Tą tak źle stojącą fabrykę, która niby rujnowała przedsiębiorców, kupiono za 250 procent nominalnej wartości i to jeszcze przed obliczeniem kosztów (Gestehungskosten) ze strony rafineryi państwowej.

Oczywiście, że zwróciło to powszechną uwagę w świecie pruskiego kapitału. Dlaczegoż to właściwie kupuje się deficytową fabrykę za 250 procent nominalnej wartości? Wytłumaczenie znalazło się w „Frankfurter Zeitung". Zapłacono ciche rezerwy czy nagromadzenia kapitału, które fabryka poczyniła, nie wyjawiając go w bilansie. Panowie byli wobec „Frankfurter Zeitung" otwarci. Fabryka ta więc, która obudziła współczucie komisyi, ministerstwa i referenta, nie była gorzej prowadzoną od rafineryi państwowej, jedynie tylko nie można się tam było dopytać prawdy i ukształtowania stosunków. Możliwem jest przecież, że państwo w swojem zestawieniu uważa za miarodajne najwyższe koszta produkcyi. Mogą jeszcze rafinerzy przyjść i powiedzieć, że 35 K jest za mało. Rafinerzy awanturują się, by módz cenę do najwyższego punktu wyśrubować. — Wielki przemysłowiec Rath orzekł w radzie przemysłowej, że cała różnica, którąby można jeszcze osiągnąć, wynosi 4 K, poczem osiągnęlibyśmy wysokość pełnego cła.

Tylko te 4 K uszczknie rząd rafinerom, ale za to utrzymuje przy życiu zamknięcie amerykańskich rafineryj i za to zaprowadził przymus koncesyjny, który uniemożliwia powstawanie nowych rafineryj, za to wkońcu oddał rząd tej grupie kapitalistów w ręce cały handel i cały przemysł.

Wnoszę, byśmy do wniosku uchwalili dodatek brzmiący:

„Przyznane koszta (Gestehungskosten) państwowej fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu mają służyć za podstawę do ustanawiania ceny".

Gdyby nawet ministerstwo dla ochrony małych fabryk ustanowiło pewną zwyżkę, nie wyszłoby nigdy ponad cenę 25, 26 K, a dzisiaj fabrykanci nie zadawalniają się ceną 35 K. Ludność zgodzić się nie może i nie można żądać, by się ludność zgodziła na to, by rząd się poniżał do woli organu owych kapitalistycznych przedsiębiorstw tak dalece, że uniemożliwiając konkurencyę zmusza nas do płacenia tak wygórowanej ceny. Jak może minister handlu pogodzić to ze swojem sumieniem, że trzyma zamkniętą fabrykę w Dziedzicach i ustanawia od Oderbergu cenę 35 koron. Jest to zaiste zgrabną sztuczką przedsiębiorców, że wina spada na ministra handlu, albowiem system dzisiejszy nie tych czyni winnymi, którzy gromadzą pieniądze, ale tych, którzy sprzedają cudzoziemcom fabryki i na łup zagranicy oddają przemysł, nie tych, którzy dziś przysposabiają podłoże dla pruskiego monopolu, starają się przemysł nasz zagarnąć, by potem w Niemczech potężny zrobić na nim interes, nie ci winni są dziś, lecz minister handlu, gdyż zezwolił na ustalenie ceny 35 K, mimo, że ten sam rząd sprzedaje tę samą naftę, po odtrąceniu podatków i wydatków po cenie 3 K 50 h.

Moi panowie! Przecież to przekracza możliwość wszelką. Potęga kartelu przybiera już wprost fantastyczne kształty. Gdybyście się panowie zdecydowali na przyjęcie mego wniosku dodatkowego byłoby to dla rządu ostrzeżeniem do miarkowania się w tej sprawie.

Mamy do czynienia dziś nietylko z kartelem naftowym, ale też ze spirytusowym i cukrowym.

Oczywiście, że panowie ci żądają przymusu koncesyjnego. Przymus koncesyjny zastępuje bowiem kartelowcom długą, wielką, nadzwyczaj kosztowną, ale dla ludności nader korzystną walkę przemysłowców między sobą. I tak, gdy powstała w Galicyi cukrownia księcia Lubomirskiego, wszczął kartel walkę z nim. Muszę wyznać, że nigdy jeszcze nie byliśmy tak zadowoleni z ceny cukru jak wtedy, a zdaje mi się, że i rząd musiał być zadowolonym, gdyż nigdy dotąd nie było takiego zapotrzebowania i nigdy nie wpłynęło tyle podatku cukrowego, jak w czasie tej walki.

Proszę was, panowie, wielcy właściciele, którzy dziś zgadzacie się z kartelem, wiecie przecież sami, że zaprzedaliście się kartelom, że jesteście na ich łaskę i niełaskę oddani. Na 37 członków jest 29 lub też 31 wyrabiających spirytus, a i w Izbie posłów — oczywiście nie w moim klubie — jest dosyć takich przedstawicieli z Galicyi, zdaje mi się 16 lub 17, a w sejmie jest ich 60. Toż to potęga! Ale ukorzono ją, ujarzmiono. Wszyscy ci książęta i hrabiowie, ministrowie i arcyksiążęta, posiadający bonifikacye i wszystko możliwe, grający wobec nas rolę panów, dyktujący nasze prawa, robiący naszą politykę, burzący sejmy, podjudzający narodowości przeciw sobie i uniemożliwiający spokojne życie, wszyscy ci magnaci, wszystkie te autorytety austryackie upokorzyły się przed kartelem spirytusowym i podpisały ubliżającą deklaracyę, że stają się sługami kartelu. A teraz chcecie panowie dać jeszcze tym ludziom przymus koncesyjny? Chcecie ten pierścień silniej zacisnąć i ludność bardziej w ręce ich wydać? Proszę was, panowie, wielcy właściciele i gorzelnicy, czy nie dość wam kontyngentu i bonifikacyi — jeszcze chcecie kartel w dodatku?

Cóż robią miliony chłopów, cóż robi cała średnia warstwa szlachecka, jakże oni gospodarzą bez gorzelń i subwencyi? Aby was przekonać, jak bardzo mam racyę, mówiąc wam, że idziecie na oślep, że wasze samolubstwo tak jest wielkiem, iż tracicie wszelkie zrozumienie rzeczy, powiem wam, że dostałem 130 petycyj od 130 wielkich właścicieli ziemskich w Galicyi z prośbą, bym ich chronił przed projektem rządowym.

Z pośród tej szlachty wyłania się pewna opozycya i powiada: nie uchodzi to, by rząd popierał tylko

Model 1912 »YOST« amerykańska maszyna do pisania z pismem zupełnie widocznem pisząca bez taśmy. Główny Skład Filia Akcyjnego Towarzystwa maszyn do pisania Lwów, Kopernika 20. Tel. 14. Cenniki gratis i franco. Demonstruje się w każdej miejscowości bez przymusu kupna. Model 1912

właścicieli latyfundyów, a zaniedbywał nas, średnie warstwy wielkich posiadaczy. Domagają się oni także łupu. Czyż nie wydaje się, że produkcya spirytusu nader szybko wzrośnie? Jeżeli utworzycie kartel, a dodacie jeszcze 20 K kontyngentu i około 7 K 50 h bonifikacyi i 10 K mniej więcej premii eksportowej, to zważcie panowie, że wtedy każdy właściciel dóbr będzie pędził spirytus i dlaczegóżby wtedy zostawiać jeszcze miano kartofle do jedzenia? Ministrowie mają dużą pensyę, ale jest ona drobnostką wobec apanażów, jakie otrzymują gorzelnicy.

Wytwórcy spirytusu otrzymają hektolitr w tym roku o 1 K, na przyszły rok o 3 K taniej, niż każdy inny kupiec. Dostają prywatną premię eksportową za wódkę w wysokości 10 K, drugie 10 K daje rząd, a do tego jeszcze 10 K daje kartel. Gospodarzy się naszymi pieniądzmi w najniemożliwszy sposób, a teraz przychodzi się i usiłuje rząd nakłonić, aby sankcyonował to postępowanie i wziął za nie na siebie odpowiedzialność.

Sądzę, że będziecie panowie głosować za moim wnioskiem, a więc przeciw przymusowi koncesyjnemu dla rafineryj spirytusu. Jeżeli panowie zestawicie sobie przedłożone przezemnie cyfry, zrozumiecie, jak kolosalne zyski ciągną rafinerzy.

Przedkładam teraz trzeci wniosek z prośbą o przyjęcie go:

„Wzywa się rząd, by przedłożył Izbie projekt ustawy, mocą której w latach nieurodzaju lub drożenia środków żywności z innych powodów, zabrania się wyrobu spirytusu z kartofli lub kukurydzy“.

Jak można wniosek taki odrzucić?

Bywają lata posuchy, ludność znajduje się wtedy w nędzy, cena kartofli podnosi się niebywale przynajmniej wedle pojęcia biedaków. Przedkładam wniosek, by w takie lata zabronić używania kartofli do wyrobu spirytusu.

Powiadają panowie, że trudno to przeprowadzić, bo brahy potrzeba na karm dla bydła. Żądam jednak dla ludzi pierwszeństwa przed bydłem. Sądzę nawet, że dziś panowie wielcy właściciele uznają to moje żądanie.

Następnie zapytuję was, co robią inni gospodarze? W Austryi mamy 1400—1500 gorzelń i wiele milionów gospodarstw rolnych. Cóż robią ci wszyscy ze swojem bydłem, gdy tylko 1500 posiada przywilej pędzenia spirytusu z kartofli, jak powiadają po to, by mieć brahę. Moi panowie, gdy szło o to, by użyć biednym chłopom i cło na karm dla bydła znieść, odpowiadano, że to się zrobić nie da.

Dlaczego nie zniesiono cła? Dlaczego nie wspiera się rzeczywistych producentów rolnych, rzeczywistych wieśniaków? Dlaczego przypada to jeno w udziale 1500 gorzelniom, znajdującym się najwyżej w 1000 rękach. Wielcy właściciele już się przeciw temu podnoszą, lecz chłopi znoszą to ciągle w milczeniu, poddają się ciągle jeszcze woli wielkich posiadaczy, wyzyskujących ich w sposób trudny do uwierzenia.

Moi panowie! Dlaczegóżby to, co jest możebnem w Finlandyi, nie było możebnem w Austryi?

Dlaczegóżbyście wy, przedstawiciele ludu, nie wy gorzelnicy, nie mieli się oświadczyć za ochroną ludu w latach klęski głodowej, a przeciw przetwarzaniu środków żywności na spirytus. Prawdą jest, że w czasach głodu ceny podskakują, ale ta nadwyżka kartofli, którą dostawicie, nie obniży cen, lecz załagodzi nędzę i zwiększy zapas istotny artykułów spożywczych. Zdaje mi się, że 8% kartofli przetwarza się w spirytus. W urodzajny rok jest to bez znaczenia, a w rok nieurodzaju znaczy dużo, sztuczne zaś podnoszenie cen żywności jest dla wszystkich warstw społecznych zarówno szkodliwem.

Moi panowie! Rolnicy są u nas niejednokrotnie w tem położeniu, że kupują kartofle, kupują nieraz kartofle na sadzenie. Zdarzają się u nas lata, w których chłop kupuje kartofle, dlaczegóżby się miało takiego roku pędzić spirytus z kartofli? Na każde 100 litrów spirytusu darowujecie gorzelnikowi 20 K premii kontyngentowej, darowujecie mu 7 K 50 h bonifikacyi, darowujecie to wielkiemu właścicielowi ziemskiemu. Za co? Za to, że w czasie głodu te kartofle użył na spirytus.

Moi panowie! Zdaje mi się niepodobnem, by sam siebie poważnie traktujący przedstawiciel ludu głosować mógł przeciw memu wnioskowi. W komisyi przegłosowano go jednym głosem większości, a zdaje mi się, że się to stało dlatego, że go niedostatecznie zrozumiano. Jeśli panowie przyjmiecie mój wniosek i rozważycie go spokojnie, to się też za nim oświadczycie. (Oklaski).

KOLIŃSKA CYKORYA
Fabryka SĄD. WISZNIA k. Lwowa
WYRÓB KRAJOWY!

Z TEATRU.

Maryan Wileńczyk: „Rok 1812“.

Pójdziemy w towarzystwie przyjacielskiej broni,
W miejsca orłów dwułbistych zatknąć herb Pogoni.
Pójdziem, gdzie nas powoła wieczna przodków sława
I kędy ślad pozostawił Szczerbiec Bolesława.

Oto we współczesnym wierszu Molskiego wyrażone nadzieje, jakiemi ożywiła Polskę w r. 1812 wyprawa Napoleona na Rosyę: oswobodzenie Litwy i Rusi, odbudowanie niopodległej Polski w jej granicach przedrozbiorowych. Wyprawiając 18-tą dywizyę, która pierwsza wyszła z Warszawy ku granicy litewskiej, ks. Józef Poniatowski pożegnał ją na Saskim placu następującemi słowy: „Towarzysze broni! Idziemy walczyć pod sztandarami Cesarza. Pamiętajcie, przechodząc granicę Księstwa, że wstępujecie nie na ziemię obcą, ale polską. Nieście oręż mściwy nieprzyjaciołom, opiekuńczy współziomkom; idziemy nie podbijać, lecz oswobadzać! Dosyć tego dla Polaka. Niech żyje Cesarz!“ W dniu 22 czerwca Wielka Armia przekroczyła Niemen, niosąc Litwie oswobodzenie, pędząc przed sobą uciekającą armię moskiewską. Nad ranem 28 czerwca car Aleksander uciekł z Wilna w chwili, gdy do tego miasta wpadli ułani polscy z majorem Suchorzewskim na czele; tegoż dnia w południe wjechał do Wilna tryumfalnie Napoleon, witany przez ludność entuzyastycznie jako zbawca, jako mesyasz. Polska zmartwychwstawała.

O, roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju...

W grudniu tegoż roku niedobitki w łachmanach, resztki Wielkiej Armii, zdziesiątkowanej mrozem i głodem, przywlokły się z powrotem na Litwę. „Orły złote obok srebrnych“ nie niosły już wieszczby zwycięstwa i tryumfu, szły za nimi teraz śmierć, klęska, upadek, ruina wszelkich nadziei...

W ciągu jednego roku przeżył naród polski najokrutniejszą tragedyę, jaką sobie można wyobrazić: runięcie ze szczytu najgórniejszych marzeń na samo dno beznadziejnej otchłani.

Pogrom, który zadecydował o losie zarówno Napoleona, jako i Polski, został spowodowany obłędnem uniesieniem, jakie porwało „boga wojny“, dotychczas tak genialnie roztropnego w obliczaniu sił i warunków. Do ostatniej chwili powtarzał, że kampanię rozpoczętą przekroczeniem Niemna zakończy w tym roku w Mińsku i Smoleńsku, przezimuje na Litwie, a dopiero z wiosną roku następnego ruszy w głąb Rosyi, że cierpliwością zmoże Moskali. Ale fatalność pchnęła go naprzód. Po wzięciu Smoleńska nie zatrzymał się, nie myślał już o cierpliwości, lecz bezzwłocznie ruszył w głąb Rosyi u schyłku lata, na początku jesieni... I wpadł niebacznie w pułapkę, w której na Wielką Armię czyhały głód i mróz. Coprawda, trudno było przezimować na Litwie zupełnie ogołoconej poprzednio przez Moskali z żywności dla ludzi i koni, a to za przyczynieniem się niektórych magnatów polskich (między nimi ks. Michała Ogińskiego, kompozytora słynnego poloneza i mazurka „Jeszcze Polska“), którzy przed przyjściem Napoleona agitowali na Litwie za oddaniem armii moskiewskiej wszelkich prowiantów, spalonych następnie przez Moskali ustępujących przed Napoleonem. Coprawda, stosunki polityczne w Europie parły Napoleona do jak najrychlejszego skończenia z Rosyą. Ale w tem właśnie tkwiła fatalność. Spełnił się tragiczny los... Łuna pożaru spalonej przez Roztopczyna Moskwy była pogrzebową pochodnią Wielkiej Armii.

Tak więc rok 1812 wielkością swego tragizmu góruje ponad całą tą bohaterską epopeją dziejową, jaką była epoka napoleońska. Słusznie śpiewał Tymowski o owym roku jeszcze w miesiącach tryumfu i nadziei:

Pokolenia czas pochłonie,
Wieki zniknną w wieków łonie, —
Podobnej chwili nie będzie!

Słowa te tem prawdziwsze się stały w dniach klęski.

* * *

Ująć dzieje owego roku w ramy dramatu, ukazać nam na scenie obraz ludzi i zdarzeń tej tragicznej kampanii w setną jej rocznicę — przedsięwziął autor ukrywający się pod pseudonimem Maryana Wileńczyka. Nie wiem, kto jest ów autor, ale sądząc po dziele, nie mogę uwierzyć w pogłoskę, jakoby był nim któryś z wybitnych poetów polskich. Posiada on wielką erudycyę historyczną, może jest dziejopisem epoki napoleońskiej, a przynajmniej mógłby być dobrym popularyzatorem historyi owych czasów, poetą jednakowoż nie jest, a poetą dramatycznym tem mniej.

Zamierzył on w swej sztuce streścić całość dziejów „owego roku“. Zadanie to nielada; dla dramatu prawie niewykonalne. Można je wykonać epicznie, jak to w rosyjskiej literaturze uczynił Tołstoj w powieści „Wojna i pokój“; jeżeli się bowiem chce dać całość z jej bogactwem tła, osób i losów, rzecz wymaga szerokiego epickiego traktowania. Jeżeli jednak idzie o sceniczne opracowanie tak ogromnego tematu, należy się z konieczności ograniczyć do wydobycia jednego momentu tragicznego z pominięciem wszelkich innych szczegółów. „In der Beschränkung zeigt sich erst der Meister“, powiedział Goethe, a zdanie to odnosi się przedewszystkiem do autora dramatycznego. Na takiem ograniczeniu nie ucierpiałaby wierność historyczna, a zyskałaby siła dramatyczna.

Cóż stąd, że w sztuce Wileńczyka każde niemal zdanie jest wierne historycznie, wyjęte dosłownie z książki, pamiętnika lub przemówienia danej osoby, — skoro sztuka składa się z szeregu epizodów, nieskoncentrowanych i nie koncentrujących, lecz rozpraszających zainteresowanie widza i słuchacza. Przeczytana niegdyś w pamiętniku K. Wł. Wójcickiego scena pożegnania paru oficerów idących z Wielką Armią na Moskwę i scena ich powrotu wstrząsnęły mną daleko silniej, aniżeli sztuka Wileńczyka z całą swoją masą królów, książąt, generałów, typów wszelkich stronnictw i stanów, szczegółów historycznych różnego rodzaju. Gdy się np. czyta wyborną książkę Maryana Kukiela „Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej“, napotyka się na takie mnóstwo momentów dramatycznych, że poeci mogliby z roku 1812 nie jeden ale kilkanaście dramatów wykroić. Nawet jeżeli poeta dramatyczny chce odtworzyć najgłębszą istotę tragedyi owego wielkiego roku, nie może on iść z Napoleonem od Drezna przez całą Litwę aż do Moskwy i z powrotem jako historyograf, lecz powinien skupić się i cały tragizm dziejowy ukazać przez pryzmat tragedyi jednego bohatera. P. Maryan Wileńczyk nie posiada widocznie talentu dramatycznego i stworzył nie dramat, lecz panoramę w rodzaju panoram Nowaczyńskiego, od których wprawdzie jest o całe niebo wyższa pod względem sumienności i wierności historycznej, ale pod względem artystycznym taksamo żadnej nie posiada wartości.

Bohaterem tragicznym sztuki p. Wileńczyka jest sprawa napoleońska, sprawa polska, nie wcielona w żadną osobę działającą, lecz rozłożona na wszystkie, a więc pozostająca abstrakcyą, mimo że ukazuje się nam i Napoleon i ks. Józef i generał Sokolnicki i wiele, wiele innych osób. Nie widzimy ani winy tragicznej, ani zmagania się z fatum; żaden akt właściwie nie rodzi się logicznie z poprzedniego, lecz stanowi obraz oddzielny wypływający nie z tego, co się na scenie przedtem działo lecz z czegoś, co na scenie nie zostało ukazane.

I tak asystujemy w I akcie audyencyi udzielonej przez Napoleona w Dreźnie monarchom niemieckim, jakoteż pożegnaniu ks. Józefa z królewną saską Maryą Augustą, z którą łączy go miłość. Potem nie widzimy już do samego końca sztuki owych monarchów, a królewna ukazuje się (zresztą bez znaczenia dla akcyi sztuki) dopiero w akcie V, którego wcale nie wystawiono na scenie. W akcie II widzimy społeczeństwo litewskie: magnateryę, która ciąży ku Rosyi, szlachtę, która się waha i boi, inwalidów barskich i młodych ludzi, którzy sercem są przy Napoleonie, chłopów, którzy wyczekują Napoleona, spodziewając się, że on zniesie pańszczyznę i zaprowadzi równość; widzimy ucisk moskiewski, potem ucieczkę Moskali i wkroczenie Napoleona na Litwę. Bez jakiejkolwiek łączności z dwoma poprzednimi jest akt III, w którym widzimy dla odmiany cara Aleksandra I i Roztopczyna i społeczeństwo rosyjskie.

Ten akt, zupełnie odrębny, ukazuje nam rok 1812 od strony rosyjskiej; tu znika nam na godzinę z przed oczu sprawa napoleońska i sprawa polska, a przedstawia się sprawa rosyjska; tu jest nawet pewna tragedya osobista, tragedya Roztopczyna, ale ta nie pozostaje w związku z resztą sztuki, w którą klinem się wbija, aby potem znowu zniknąć bez śladu. Bo akt IV. przedstawia powrót armii napoleońskiej przez śniegi, wśród których gaśnie gwiazda Napoleona. Wreszcie akt V., opuszczony w inscenizacyi, dzieje się w obłężonym przez Moskali Krakowie, w loży masońskiej, w której na wolnomularskiem nabożeństwie za poległych w kompanii moskiewskiej pojawia się znowu cały szereg osób nowych, nie występujących wcale w aktach poprzednich; wśród starych przeważa chęć ugody z Rosyą, wśród młodych jakobinów ze szkoły Dąbrowskiego wierność orłom napoleońskim; wkońcu zjawia się generał Sokolnicki z wiadomością o zwycięstwie Napoleona pod Budziszynem, a ks. Poniatowski, chociaż już nie wierzy w gwiazdę napoleońską i przewiduje klęskę i śmierć, jednak postanawia wojsko polskie poprowadzić do Napoleona, aby ocalić honor Polaków.

Już nadeszły najpiękniejsze nowości na sezon wiosenny do magazynu towarów bławatnych i płócień pod firmą
Józef Pietsch, Kraków, Szewska 2.

Przy takiej masie figur ginie perspektywa, która nie dała się na scenie uzyskać ani przez opuszczenie V. aktu, ani przez liczne skrócenia (z tych niektóre przymusowe, z nakazu cenzury). Działania poszczególnych osób nie mogą w takich warunkach być w sztuce należycie motywowane, ani charaktery dość plastycznie ukazane. Najlepszym jest akt III., w którym zarówno car Aleksander I., jak i Roztopczyn, rozwijają przed nami swą psychologię znacznie gruntowniej niż wszystkie inne osoby sztuki.

Całość to nie dramat ludzkich charakterów, namiętności, usiłowań, lecz papierowa „Haupt- und Staatsaktion“.

* * *

Mimo bladego naogół zarysowania postaci przez autora artyści przeważnie bardzo dobrze odegrali swe role. Zwłaszcza na wyróżnienie zasługują p. Leszczyński, który już za samo ucharakteryzowanie się na ks. Józefa, nadzwyczaj wierne, otrzymał oklaski; p. Kosiński, który z wielką siłą odtworzył energiczną i rozumną postać generała Sokolnickiego; p. Weychert, który, równie w masce portretowo wiernej, niezmiernie inteligentnie oddał skomplikowaną duszę Aleksandra I, cieniując subtelnie poszczególne przejawy siły i słabości, szczerości i obłudy tego skrytego charakteru. Najpotężniejsze jednak wrażenie, wprost porywające, wywarł p. Sosnowski w roli Roztopczyna; akt „rosyjski“, jak już wspomnieliśmy, jest najlepiej przez autora zrobiony; ale jeszcze bardziej efekt tego aktu podniosła znakomita gra pp. Weycherta i Sosnowskiego; szczególnie ten ostatni z żywiołową siłą odtworzył pierwotną duszę „prawdziwie rosyjskiego człowieka“, wywołując burzę oklasków.

Natomiast z przykrością zaznaczyć musimy, że artysta tej miary, co p. Solski, już po raz drugi objął rolę, której nie powinien był objąć. Doświadczenie z rolą Mickiewicza w „Legionie“ powinno go było pouczyć w tym względzie. P. Solski jest i pozostanie wielkim artystą, nawet gdy nie wszystkie role monarchów grać będzie. Roli Napoleona nie mógł opanować głosowo; przytem maskę zrobił sobie niebardzo podobną do portretów Napoleona, a bardzo niesympatyczną, chociaż z tekstu roli bynajmniej nie wypływa, jakoby autor miał zamiar przedstawić Napoleona odpychająco. A gra... Po pierwszym akcie wśród publiczności mówiono: Fryderyk Wielki. Po drugim opinia brzmiała: Car Paweł. Po czwartym: Iwan Groźny. Jeżeli się nawet przyjmie, że w tej ocenie jest może i przesada, jedno wszelako jest pewne: że to nie był Napoleon.

Wystawa była ładna. Zwłaszcza śnieżna dekoracya aktu IV czyniła silne wrażenie; uzmysłowiła nam ona, że naprawdę przed stu laty w stepach śnieżnych znalazły śmierć dziesiątki tysięcy naszych rycerzy niepodległości narodowej, że pod tymi śniegami pogrzebana została potęga tego, który odważył się miecz podnieść na barbarzyńską potęgę północy. Na tych śnieżnych stepach spełnił się jego tragiczny los. Ale ta wielka tragedya dziejowa stała się dla następnych pokoleń nieodłączną częścią składową naszej świadomości narodowej, w której żyje nietylko jako promienna legenda polskiego bohatera, lecz jako drogowskaz honoru polskiego i polskiej myśli politycznej. Cokolwiek zarzucić można Napoleonowi ze stanowiska polskiego, to jednak jest faktem niezbitym, że on znosząc pańszczyznę pokazał Polsce drogę rozwoju społeczno-narodowego i że ani przedtem, ani potem w ciągu naszych dziejów porozbiorowych nikt tak potężnie nie narzucił Europie sprawy polskiej, jak on. Rozumieli to już współcześni. We wspomnianym wyżej wierszu wyraził to Tymowski w entuzyastyczny sposób:

> Mścicielu! Napoleonie!
> Wdzięczność sarmackiego narodu
> Przeżyje w sercach narodu
> Nieśmiertelność twojej chwały!

E. H.

Z ruchu socyalistycznego.

Rozłam wśród włoskich posłów socyalistycznych. — Socyalistyczna organizacya nauczycieli w Belgii. — Socyalistyczna kolonia w Marokku.

Rozłam we frakcyi socyalistycznej parlamentu włoskiego postępuje dalej. Za przykładem Bissolattiego i Bonomiego poszedł także Cabrini i wystąpił z frakcyi w oczekiwaniu zjazdu partyjnego. W ten sposób z frakcyi wystąpili ci wszyscy towarzysze, którzy podczas ostatniego kryzysu ministeryalnego byli uważani za kandydatów na ministrów i podsekretarzy stanu.

* * *

Pierwsze walne zgromadzenie związku belgijskich nauczycieli socyalistycznych w Mons zajmowało się stosunkiem do ogólnego zjazdu nauczycieli. Stwierdzono, że nowa organizacya nie będzie stanowić konkurencyi istniejącej organizacyi zawodowej nauczycieli lecz ma na celu szerzenie zasad socyalistycznych.

* * *

Francuski towarzysz Lucyan Deslinières, uczony, który zalicza się do marksistów, ale ma skłonności do utopijnych planów (wypracował np. kodeks dla ustroju socyalistycznego) wystąpił obecnie z projektem założenia socyalistycznej kolonii w Marokku z pomocą państwową. Proponuje jako teren okolicę Sebu, która ma obszar wynoszący 14.000 kilometrów. W okolicy tej są bagna, które po osuszeniu staną się urodzajną ziemią, mogącą wyżywić setki tysięcy kolonistów. Koloniści ci mają być zorganizowani w korpus wojskowy. Wszystko to ma kosztować 100 milionów i to w ratach rocznych po 10 milionów. Sprawą tą zainteresowała się francuska socyalistyczna frakcya parlamentarna, która wspólnie z autorem ma zbadać ten projekt.

Oczywiście wprowadzenie tego projektu w życie, jego udanie się lub upadek nie może świadczyć ani za lub przeciw zaprowadzeniu ustroju socyalistycznego. Mała kolonia nie ma bowiem znaczenia wobec kolosalnego rozwoju międzynarodowego kapitalizmu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **O nowych przedłożeniach podatkowych** w związku z całą współczesną sytuacyą parlamentarną w Austryi — będzie mówił staraniem Komisyi oświatowej na wieczorze dyskusyjnym we czwartek 14 marca tow. L. Feldman. Odczyt odbędzie się w Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.) o godz. 7 wieczór; wstęp wolny.

Nowe przedłożenia podatkowe są jednym z najciekawszych i najważniejszych dla robotnika faktów ze współczesnego życia społecznego Austryi. Wszyscy członkowie partyi winni dokładnie poznać plany rządowe i kontr-politykę socyalnej demokracyi.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Związek centralny urzędników prywatnych i handlowców w Krakowie** urządza w sobotę 16 marca w salach klubu pocztowców **zabawę taneczną**, z której dochód przeznaczonym jest na cele oświatowe stowarzyszenia. Bilet wstępu wraz z podatkiem gminnym 3 K, familijny 10 K, dla członków K 2·50. Muzyka 100 p. p. Tańce prowadzić będzie p. Wyrwicz. Wstęp tylko za zaproszeniami. Zaproszenia wydaje komitet w stowarzyszeniu handlowców przy ul. Grodzkiej 69, II. piętro od godziny 8—10 wieczorem.

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Krakowie** zawiadamia, że wszelkie korespondencye należy adresować li tylko pod adresem „Organizacya kelnerów i kucharzy“, Kraków, Grodzka 35.

* **„Lutnia robotnicza“** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

Wszelkie listy do „Lutni robotniczej“ należy nadsyłać pod adresem: Wojciech Feleksy, ul. Filipa l. 11 (drukarnia Ludowa).

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

NADESŁANE.

Dla chorych na epilepsyę
pomoc i leczenie za pomocą nowego **sposobu leczenia.**
Potrzebującym pomocy udziela wyjaśnień **ärztliche Ordinationsanstalt, Budapest, V. Grosse Kronengasse 18.**

Dr Roman Bogdani
ADWOKAT KRAJOWY
otworzył kancelaryę w Krakowie, ul. św. Anny 4.

Preparat „TRAYSER“ przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Trayser, Nr. 159, Bangor House, Shoe Lane, London E. C. England.

Jeszcze krótki czas
sprzedaje
wszelkie ubrania męskie na raty miesięczne z powodu zwinięcia handlu o 45% niżej cen fabrycznych, jak również szlafroki **obecnie 15 koron,** przedtem 30 koron
Salomon Lerner
Floryańska l. 2.
(Hotel Drezdeński).

80.000 kor.
do ulokowania na hipotekę lub do budowy.
Wiadomość w biurze ogłoszeń **Feliksa Stattera, Kraków, ulica św. Marka 21.**

RESZTKI okazyjne!
Świeży transport resztek okazyjnych w rozmaitego rodzaju materyach jak również i w jedwabiach, po bardzo niskich cenach
ul. Dietlowska 65,
wejście ul. Brzozowa 4, I. p.

Do sprzedania
w Pychowicach za Dębnikami 2 domy murowane 7 morgów gruntu, 1 dom o 2 pokojach i kuchni, 2-gi o 3-ch pokojach i kuchni. Wiadomość: Józef Jasiński, Pychowice.

Nerwowo słabi mężczyźni
Natychmiastowy powrót osłabionych sił, uznany środek, który nie pozastawia : szkodliwych następstw :
Tabletki Evaton
Próbka K 4·20, 1/2 pudełka K 10·—, 1/1 pudełko K 18·— z pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Do nabycia jedynie **w aptece St. Markus, Wiedeń III, Hauptstr. 130, Abt. 37.**

Czeladnika tapicerskiego
do robót meblowych poszukuje Goldberger ul. Szpitalna L. 9.

Zofia Biesiadecka
Biuro podróży Oświęcim

BILETY OKRĘTOWE
— DO —
AMERYKI i KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ!
ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

Do sprzedania
automat muzyczny „Marso“ w dobrym stanie. Wiadomość: G. Papperle, ulica Wiślna l. 9.

Pokój z balkonem
umeblowany, z osobnym wchodem, dla dwóch pań u intelig. rodziny, za umiarkowaną cenę do wynajęcia od 1 kwietnia.
Wiadomość u p. Messingera, Starowiślna 34.

Fortepian długi
w dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, ul. św. Marka 21.

Dwóch zdolnych
czeladników szewskich
do męskiego i damskiego obuwia. Płaca od męskich K 3·—, od damskich K 2·40, poszukuje Samuel Tigiman, majster szewski, Mszana Dolna.

Kilku
czeladników krawieckich
poszukuje Andrzej Łaptaś, Bochnia.

Garnitury do umywalń fajansowych
od kor. 6·90 — poleca
Wł. Tomaszewski,
Kraków, Rynek 16.
Skład porcelany, szkła i lamp.

Zdolnego
pomocnika fryzyerskiego poszukuje zaraz S. Bierer fryzyer, Podgórze, Kalwaryjska 5.

Panna izr.
potrzebna do książkowania. Wiadomość u firmy A. Baum, Mały Rynek 6.

Czeladnika szewskiego
za dobrem wynagrodzeniem poszukuje Józef Keller, Prądnik Czerwony.

Potrzebna panna
z praktyką sklepową. Wiadomość w dziale inseratowym Naprzodu, ulica św. Marka 21.

25—50 koron
może każdy tygodniowo łatwo i bez znajomości fachowych stale zarobić. Nie przy losach ani też ubiezpieczeniu. Niechaj nikt nie zaniecha przesłać natychmiast swój adres do firmy L. Schächter, Wiedeń XIV/2, Postant 104.

Noszone
już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. **Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10 I. piętro. — Telefon Nr. 9101**

BIBUŁKI SASSOWSKIE
: TUTKI :
HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%
NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

Reguluje trawienie.

Aptekarza Schaumana
Sól żołądkowa
i pastylki z soli żołądkwej
od 30 lat najskuteczniejszy środek przeciw wszelkiego rodzaju cierpieniom żołądka, zaburzeniom w trawieniu i przeciw ochudnieniu.

Schaumana Sól żołądkowa
cena pudełka kor. 1·50. Pastylki soli żołądkowej paczka kor. 1·50.
Wysyłka za pobraniem od 2 pudełek wzwyż.
Aptekarz Schauman, Stockerau b. Wien.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Wzbudza apetyt.

Najlepsze dla żołądka. Niezbędne dziełanie

Mydło Rajskie Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego
paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po 44 hal.
Do nabycia wszędzie!

Amor jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Okazya
100 maszyn do pisania różnych systemów po cenach przystępnych
Lwów, Kopernika 20
Telefon 14.
Na żądanie próbki pism z podaniem cen.

Szanownych Czytelników
PROSIMY
by, czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli łask.
powoływać się
wyraźnie na nasze pismo

Wyszły z druku kartki korespondencyjne po 12 halerzy sztuka

GRUPA
POLSKICH POSŁÓW SOCYALISTYCZNYCH
W PARLAMENCIE AUSTRYACKIM



Do nabycia w Admin. „Naprzodu", Filipa 11 oraz w Admin. „Życie". Rynek gł. A-B, L. 44
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy odwrotnie po nadesłaniu na porto przesyłki.

BROWAR
Książąt Sanguszków
w Tarnowie
zawiadamia uprzejmie P. T. Publiczność, że zastępstwo tarnowskiego browaru oddał na
Podgórze i okolicę
firmie
SIKORSKI i SKA
w Podgórzu — Rynek główny.
ZARZĄD.

Miliony ludzi cierpiących na
Kaszel
chrypkę, katar, zaflegmienie, koklusz i kaszel kurczowy, używają
KAISERA
KARMELKI PIERSIOWE
Z „3 JODŁAMI".
6050 notar. uwierzyt. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzi doskonałego skutku nadzwyczaj smacznych i dobrze działających cukierków.
W pakietach po 20 i 40. hal. jakoteż w puszkach po 60 h.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

LEKCYE ZBIOROWE
języka niemieckiego
po 4 kor. miesięcznie
od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.
Adres:
ulica Lubomirskich, L. 9, parter
MARYAREINISCH.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE
poleca: dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:
SAMOUCZEK
Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30

PRACOWNIA I MAGAZYN
ROBÓT RĘCZNYCH
„KAROLINA"
Grodzka 46, I p.
poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek i makat, oraz udziela lekcye haftów
CENY NISKIE.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko.
Zakład rysowniczy na miejscu

Nowo otwarta w ogrodzie przy ulicy Lubicz 2 (tuż obok dworca kolejowego, róg ul. Lubicz a Pawiej)
MLECZARNIA I CUKIERNIA „ZAKOPANE"
W KRAKOWIE
poleca swoje wyroby cukiernicze, pączki, herbatę, kawę, mleko, oraz prawdziwie domową kuchnię po cenach możliwie najniższych.
W porze letniej odpowiednio urządzony „Ogródek Zakopane" nadaje sie jako jedynie w Krakowie najprzystępniejszy punkt zborny dla wycieczek, przyjezdnych i obcych.
Śniadania, obiady i kolacye pojedynczo albo w abonamencie.
Ręcząc za wzorowo i na maśle prowadzoną kuchnię o liczne odwiedziny uprasza
KRAIŃSKI.

CZYTAJCIE! ◆ PRENUMERUJCIE!
NASZ KRAJ ILUSTROWANY
NAJWIĘKSZY I NAJTAŃSZY TYGODNIK POLSKI
Prenumerata tylko 1 K miesięcznie
Administr.: Lwów, Bielowskiego 8

Wróble o tem śpiewają na dachach
że najtańszem i najlepszem źródłem dla zakupu kaloszy jest wyłącznie tylko
Fränkla największy magazyn obuwia.
Polecamy:
Kalosze damskie szwedz. wyc. wszystkie fasony para K 9·90
Śniegowce damskie szwedz., wysokie, z klamrami do zap. bardzo ciepłe . . . . para K 9·20
Kalosze męskie szwedz. wyc. wszystkie fasony para K 5·20
Kalosze męskie szwedz. (Storm Slipper) . . . para K 5·60
Śniegowce męskie szwedz., wysokie z klamrami do zapinania bardzo ciepłe . . . . para K 10·40
Kalosze dla panienek wyc., amer. fasony od Nr. 29—34 z tryk. . . . . para K 5—
Śniegowce dla panienek, wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe od Nr. 29—34 . . . para K 6·60
Kalosze dziecięce wyc. amer. fas. do Nr. 28 z tryk. para K 5·60
Śniegowce dziecięce wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe do Nr. 28 . . . . para K 5·40
Kto raz kupi zastaje naszym stałym klientem.
Polecajcie sąsiadom. Polecajcie przyjaciołom.
ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom., największy magazyn obuwia
Kraków, Rynek gł. 14. Zast. L. Steigler.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH
wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin.
CENY PRZYSTĘPNE.
ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW
ulica Grodzka L. 59. (obok c. k. sądu kraj.).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).